PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 60 (1206) DNIA 20 LIPCA 1936 ROKU ROK XVI

Tragiczna śmierć Stefana Lotha

Piłkarze w formie olimpijskiej

Dwa mecze reprezentacji Polski z Phöbusem (Budapeszt)

Pływacy pojadą na Olimpjadę

Heljasz w Warszawie. Rekord światowy Walasiewiczówny

Losowanie Olimpjady piłkarskiej: Polska-Węgry

WARSZAWA, 18.7. — Team Olimpijski — Phoebus (Budapeszt) 3:1 (2:1) Bramkę dla gości zdobył Turai II, dla Polski: Peterek, Kisieliński i Piec. Sędziował p. M. Walczak. Widzów ponad 4.000.

Team Olimpijski: Albański; Martyna (Gałecki), Szczepaniak; Kotlarczyk II, Wasiewicz, Kubera (Cebulak); Piec I, Scherfke, Peterek, God, Kisieliński.

Phoebus: Csikos; Weber, Fekete; Gombkötö, Magyeri, Peter; Beky, Szikor, Solti, Turay II, P. Szabo.

Ciekawa ta nasza publiczność: Gdy zagraniczny przeciwnik zagra doprawdy dobrze i wykaże bezapelacyjnie wyższą klasę, a ulegnie jedynie dzięki pechowi, czy „współpracy" miejscowego arbitra, wówczas wytwarza się fałszywy entuzjazm i atmosfera „dobij zwyciężonego". Gdy jednak własna drużyna uzyskuje sukces rzetelną pracą i poprawną grą, rodzą się nagle jakieś dziwne pretensje i żale!

— Ba, żeby to była Austrja (czy może Admira?), ta dałaby im dopiero bobu — twierdził uporczywie jakiś dalszy sąsiad zza pleców.

Nie wiemy, czy chodziło o „wielką" Austrję, tę przez „jot", czyteż o mniejszą, pisaną tylko przez skromne „i", bohaterkę Mitropacupów itp. specjalnych konkurencyj. Nie wiemy, i nic nas to w danym wypadku nie obchodzi, podobnie jak nie interesuje nas problem, jakby to poradzili sobie z sobotnim naszym teamem Hiszpanie, Włosi, Czesi, czy jakiś egzotyczny Urugwaj. Przypuszczamy, że daliby mu faktycznie bobu, ale co już z tego wynika?!

Czy trzeba koniecznie zawsze narzekać i gderać, zawsze szukać dziury w całem? Objektywna krytyka jest nietylko wskazana, ale wprost konieczna; nie znaczy to jednak, by należało umniejszać każdy sukces, szczególnie gdy jest on owocem solidnego wysiłku, tak jak było to właśnie w sobotę na stadjonie W. P. w Warszawie.



KWIAT ZAPAŚNICTWA POLSKIEGO

na obozie olimpijskim: Rokita (olimpijczyk), Kuchta, Marcok, Ślązak (olimpijczyk), Świętosławski, Szajewski (olimpijczyk), Maroszewski, Staniczek, Bugla, Krysmalski, Neuff (olimpijczyk) Łukaszewicz, Henc.

OLIMPJADA ZA 12 DNI

Idzie lepiej!

Sobotni Team Olimpijski grał zupełnie poprawnie. Bezprzecznie lepiej, niż z Wackerem, który był przytem słabszy niż Phoebus. Na drużynie znać było już pewną konsolidację, nie widziało się kardynalnych błędów, zawodnicy widocznie się poznali i... przyswajają sobie coraz silniej, obowiązujący system. Osobiście mieć możemy i nadal liczne zatrzeżenia przeciw forsownej metodzie, trudno nam jednak nie stwierdzić, że znalazła ona już u graczy zrozumienie, i że dzięki temu zmniejszyły się taktyczne niedociągnięcia, jakie obserwowaliśmy nietylko w Katowicach, ale i na ostatnim treningu we środę. Niepokoi nas natomiast niedostateczna kondycja. Był po przerwie okres, w którym drużyna wyraźnie opadła na siłach, niektórzy zawodnicy poruszali się z wyraźnem wytężeniem i popadali przez to częstokroć w nieczystą manierę. Uchodziło to przy własnym arbitrze, ale co będzie gdzieindziej?

Nie chcemy znów powracać do starego naszego; „ceterum censee", jednak podkreślamy, że stosowany system wymaga znacznie więcej sił, niż precyzyjna gra kombinacyjna, rozłożona na większą ilość zazębiających się kółeczek.

Co trzeba wiedzieć?

Jeśli mamy już koniecznie mówić o systemie, to pozwolimy sobie zwrócić uwagę publiczności, że nie rozumiejąc jego istoty, krytyka krzywdzi graczy, którzy, w myśl obowiązujących (innych, niż dawniej) zasad spełniają zupełnie dobrze swe zadanie. Gdy powstaje luka między napadem a tyłami, odpowiedzialność spada wówczas nie na środkowego pomocnika, lecz na łączników i bocznych pomocników, którzy jedynie i wyłącznie ponoszą odpowiedzialność za konstrukcję akcyj ofenzywnych w drugiej linji. Środkowy pomocnik tkwić ma przy obronie a nawet czasami poza nią i wolno mu zupełnie nie troszczyć się o kontakt z czołową formacją.



DUŻO TAKICH STRZAŁÓW

złapał bramkarz węgierski w sobotę.

Wedle twierdzeń p. Otta, Wasiewicz spełnił w sobotę idealnie swoją rolę. My natomiast, oceniając zadania środkowego pomocnika z identycznej perspektywy (oficjalnego systemu), stwierdzamy, że lwowianin zmuszony był przezwyciężać psychiczne hamulce. Z jednej strony bał się narazić opinji, domagającej się utrzymania kontaktu z napadem, z drugiej — nad karkiem wisiała nagana przełożonych. W tych warunkach nie pozostawało nic innego, jak połączyć piękne z nadobnem i wybrać rolę pośrednią pomiędzy szablonowym „stopperem", a „centralnym nerwem zespołu. Udało się to zupełnie dobrze, dzięki temu, że Wasiewicz wysuwał się często daleko do przodu. W takich okresach wytwarzały się jednak również parokrotnie w kryciu groźnie wyglądające luki, które na szczęście minęły bez następstw. W sumie jednak gra Wasiewicza była zupełnie dobra, a pensum tak ujętej pracy, ogromne! Na pochwałę zasługiwało unikanie stereotypowych podań do przodu. Widzieliśmy więc dalekie passingi wprost na skrzydła, jak i krótkie przerzuty do środka.

Ci najlepsi

Linja pomocy była wogóle najlepsza, a przedewszystkiem najbardziej wyrównaną częścią drużyny. Pierwsze skrzypce dzierżył w niej doskonale usposobiony Kotlarczyk II. Wygrywał wszystkie pojedynki, zwodził sprytnie przeciwników i pchał raz po raz własny atak do przodu. Zaanimowany brawami niepotrzebnie jednak zaczął przedłużać dribblingi. Czy nie szkoda na to sił a przedewszystkiem nóg, narażonych wówczas na ostrzejsze ataki?

Na lewej pomocy trzeba było szukać zastępców. Oficjalna „druga twarz" kontuzjowanego Dytki — Piec II-gi, poddał się w piątek operacji wrzodu na nodze i znalazł się na liście inwalidów. Góra (właściwie prawy pomocnik) wyjechał do Krakowa na mecz o wejście Cracovii do Ligi. Dzięki temu miał Kubera możność wykazać, że nie ustępuje zbytnio olimpiiczykom. Grał ambitnie i przytomnie, był bezprzecznie pożyteczny. Po przerwie

(Dokończenie na str. 2-ej)



SYMPATYCZNY PARTNER

Pogromca Sparty, Phöbus (Budapeszt)



TEAM, KTÓRY SIĘ PODOBAŁ

Reprezentacja piłkarska, która pokonała w sobotę Phöbus 3:1.

W tej formie-mogą jechać

Piłkarze zdali ostatni egzamin przedolimpijski

(Dokończenie ze str. 1-ej).
miejsce jego powierzono Cebulakowi, by przekonać się zapewne, czy wrazie wypadku możnaby go użyć na pozycji tej w Berlinie. Środkowy pomocnik Legji czuł się na nowem stanowisku zupełnie dobrze, mógł bowiem wyżywać się na całego w ofenzywie, co zdaje się bardziej odpowiada jego usposobieniu, niż pilnowanie tyłów.

W centrum niezgorzej...

Kombinacja trójki: Scherfke — Peterek — God udała się zupełnie dobrze. Scherfkemu przypadła rola tłumika, zapobiegającego zbyt porywczym wybuchom sąsiadów. Dzięki jego płaskim wycyzelowanym passingom, akcje nabierały bardziej skoordynowanego wyrazu i urozmaicenia. Idealnie wypuszczał skrzydłowego, szkoda tylko, że brakło mu odpowiedniego strzału. Peterek miał szereg doskonałych swoistych zagrań. Starał się też więcej, niż dawniej strzelać. Bramka była doskonałej marki.

God najbardziej pamiętał o cofaniu się do tyłu. Uważamy nawet tego rodzaju podział pracy (tylko jeden napastnik w defenzywie) za bardzo racjonalny. Grał on w sobotę zupełnie dobrze, dał też kilka próbek swych bomb, które niestety niezawsze były celne. W sumie trójka zadowoliła, gdyby jeszcze skrzydła osiągnęły lepszy poziom, wynik brzmiałby zapewne jeszcze korzystniej.

..n.a flankach słabiej

Niestety, z flankowych nie byliśmy zadowoleni. Kisieliński jest wciąż zamało obrotny, nie panuje należycie nad piłką, to też nawet jeden wspaniały voley i jedna czy dwie dalekie bomby nie mogły całkowicie naprawić błędów popełnianych w toku gry.

Piec, bezprzecznie lepszy, ma jednak, zdaniem naszem, również niejedno na sumieniu. Przy tak doskonałych piłkach, jakie otrzymywał od swego sąsiada, można było uzyskać większy efekt, niż działo się to w rzeczywistości. Od skrzydłowego wymagamy nietylko szybkiego podciągnięcia piłki do przodu, ale przedewszystkiem dobrego oddania jej do środka! Piec I-szy centruje na ślepo, wali więc piłkę albo wprost na przeciwnika, albo też do centrum gdzie Bóg da. Pozatem wszystkie tego rodzaju podania są zbyt ostre, to też przeważnie mało z nich pociechy. Pretensje z tego tytułu mamy przedewszystkiem do trenerów, którzy nie umięli dotychczas wyplenić tych braków, co podniosłoby wartość użytecznego zresztą zawodnika, conajmniej o pół klasy.

Newralgiczny punkt

Obrona budziła najmniej zaufania! Fatalne kiksy następowały szczególnie w pierwszych dwudziestu minutach, gdy Martyna grał na prawej stronie a Szczepaniak na lewej. Martyna natrafiwszy na doskonałego technicznie i szybkiego Szabo przegrywał raz poraz pojedynki, a Szczepaniakowi uciekło kilka piłek z nogi, co kosztowało też utratę bramki. Tuż przed przerwą miejsce Martyny, kontuzjonowanego w zderzeniu, zajął Gałecki, który po zmianie pól zmienił miejsce ze Szczepaniakiem. Okazało się, że prawa strona lepiej odpowiada „Polonišcie", drugie 45 minut grał on prawie bez błędu i dobrem ustawianiem się, jako też środkami technicznemi unieszkodliwił niebezpieczną lewą stronę Węgrów. Gałecki nie osiągnął formy z Katowic, grał często nieczysto, co narazić mogło na przykre konsekwencje.

Albański nie miał zbyt wiele pracy, jednak w kilku wypadkach wykazał swą dobrą formę, szczególnie brawurowo unieszkodliwił niezbyt fortunną „nawrotkę" jednego z własnych kolegów.

Poprawna przeciętność

Phoebus, mimo porażki, okazał się poważnym przeciwnikiem. Węgrzy byli doskonali technicznie, przewyższali naszych w grze głową i... wyczuwało się, że stać ich na podciągnięcie się jeszcze wyżej. Zaskoczył ich zdaje się silniejszy opór, niż oczekiwali, to też po początkowych dobrych akcjach szybko oddali inicjatywę. Zaczęli grać górą, mniej dokładnie. Dzięki poprawności środków i pewnej poprawnej przeciętności, poniżej której nigdy nie schodzili, byli jednak odpowiednim partnerem sparringowym, gdyż zmusili drużynę naszą do pełnego rozwinięcia sił, nie przytłaczając jej swemi umiejętnościami.

W skrócie

Gra nie była może zbyt ciekawa, miała natomiat charakter rzetelnej, ambitnej walki, utrzymanej w dopuszczalnych granicach. Początkowo inicjatywę mają goście, którzy przeprowadzają ładne akcje lewą stroną. Kiks Szczepaniaka ułatwia Bekeye'mu oddanie piłki do środka, skąd Turay II kieruje ją głową pewnie do siatki. Notujemy 3 minutę, sytuacja nie jest więc wesoła, tembardziej, że Szabo raz poraz objeżdża Martynę. Zwolna Polacy się konsolidują, akcje stają się bardziej precyzyjne, a w 14-ej min. Kubera podaje piłkę Wasiewiczowi, ten przerzuca ją do Pieca, krótki bieg, podanie do środka i Peterek ładnym strzałem z pół voleya uzyskuje wyrównanie. Strzał Pieca w słupek dokumentuje naszą przewagę. W 20-ej min. God przedziera się, strzela, piłka odbija się od obrońcy Webera pada pod nogi, dobrze ulokowanego Kisielińskiego i druga bramka gotowa! Szereg akcyi prawą stroną idzie na marne, gdyż Piec gra zbyt nerwowo. W 35-ej min. pakuje Scherfke piłkę do siatki, jednak sędzia odgwizdał niemal równocześnie rzekomą rękę poznańczyka.

Po przerwie, przez 10 min. Węgrzy atakują, mają jednak pecha w strzałach, pozatem zaprzepaszczają marudzeniem szereg idealnych pozycyj. Zwolna Polska znów dochodzi do głosu. Akcje się zmieniają. Nacisk Węgrów staje się silniejszy, jednak bez efektu. W 36-ej min. Piec dalekim strzałem tuż obok poprzeczki zdobywa trzecią bramkę. Pozycja prawoskrzydłowego wyglądała na spaloną. Ostatnie minuty upływają pod znakiem kilku niebezpieczniejszych akcyj gości. Wynik pozostaje niezmieniony.

Sędziował słabo p. M. Walczak. Przeoczył mnóstwo spalonych, niezawsze orjentował się w foulach i w rezultacie decyzje jego nawet nieprzychylne dla gości spotykały się z protestami widowni.

ŁÓDŹ, 19.7. — Tel. wł. — Team olimpijski — Phoebus 4:4 (2:4). Bramki dla Węgrów zdobyli Beky, Sitko (samobójcza), Solti i Szabo, dla Polski Matyas jedną i Wodarz trzy.

Polska: Madejski, Gałecki, Sitko (Szczepaniak), Piec II, (Tadeusiewicz), Cebulak, Kotlarczyk II; Wodarz, God, Peterek, Matyas, Piec I.

Węgrzy w składzie z dnia poprzedniego.

Drugi mecz Phoebusa z polskim teamem olimpijskim przemienił się w zaciętą, nieustępliwą walkę, która w pewnych chwilach przybierała nawet zbyt ostry charakter. I tak było dobrze. W Berlinie nie będzie bowiem miejsca na piękne i stylowe pokazówki. Piłkarze nasi muszą się liczyć z tem, że na arenie olimpijskiej przyjdzie grać na całego, walczyć o każdą piędź ziemi.

Z tych przyczyn uważamy, że dwa ostatnie mecze sparringowe wypełniły swój cel i były korzystną zaprawą w obliczu czekających ciężkich zadań. Węgrzy chcieli dzisiaj zrehabilitować się za wszelką cenę. Z drugiej strony naszym kandydatom do drużyny narodowej chodziło również o wykazanie kwalifikacji, dzięki czemu ani przez chwilę się nie oszczędzali.

Pocieszającym objawem było to, że przetrzymali nietylko nienajgorzej kondycyjnie ale zdobyli się na dawno nieobserwowany hart ducha. Mimo przegranej w pierwszej połowie, — ściślej mówiąc już po 35 minutach, — 2:4, drużyna nie załamała się, lecz wykrzesała z siebie jeszcze większą ambicję i żelazną wolę. Wysiłek nie poszedł też na marne. Udało się wyrównać a nawet nie wiele brakowało, by zwycięstwo ponownie pozostało przy barwach polskich.

Moment ten zasługuje na szczególne podkreślenie, gdyż zła dyspozycja psychiczna była jedną z głównych przyczyn niepowodzeń w ostatnich latach.

Błędy obrony

Wynik cyfrowy nie mówi zresztą wszystkiego. Niekorzystna dla nas sytuacja przed pauzą powstawała nietylko z powodu energiczniejszej niż wczoraj gry Węgrów, ale z winy słabiej prezentującej się defenzywy. Na jej to konto zapisać należało przedewszystkiem utratę dwu niekoniecznych bramek oraz szereg bardzo kłopotliwych momentów, które przynieść mogły niemiłe następstwa.

Okazało się przedewszystkiem, że Cebulak nie nadaje się do obowiązującego w reprezentacji systemu. Wykazując tendencję ofenzywną zapominał o kryciu węgierskiego centrum tak, że znajdowało ono raz poraz pole do niebezpiecznych rajdów.

Bramka wyrównująca Węgrów (prowadziliśmy już w 5 m. 1:0) wynikła właśnie z niedopilnowania środkowego Soltiego, który mógł dzięki temu spokojnie przejąć prostopadłe podanie z pełnego biegu i wpakować daleką bombę w siatkę.

Nie był to jeszcze największy grzech. Więcej niż Cebulak, który po przerwie faktycznie wyraźnie się poprawił mieli na sumieniu Sitko i Madejski. Zdawałoby się, że gracze z jednego klubu powinny lepiej się rozumieć.

Sitko miał pecha, główką swą zapewnił Węgrom prowadzenie. Należy jednak stwierdzić, że w danym wypadku więcej było bodajże winy bramkarza, który domagał się głośno pozostawienia mu piłki i wybiegł właśnie w momencie, gdy obrońca przyjmował ją na głowę i nie miał już możności zmienić swej decyzji. W rezultacie piłka wpadła do pustej bramki.

Czwarta bramka dla Phoebusa nastąpiła również dzięki złemu wybiegowi naszego bramkarza. Pozatem jednak obrońca Wisły obarczył swe konto szeregiem indywidualnych błędów. Brak zwrotności uniemożliwiał szybką zmianę kierunku szarży z chwilą gdy przeciwnikowi udało się uciec, a Węgrzy zorjentowawszy się bystro w położeniu, raz po raz wysyłali w bój właśnie prawe skrzydło, doprowadzając tem do zdemolowania całego naszego bloku defenzywnego. Miał Sitko kilka dobrych interwencyj, szedł odważnie w ciżbę, ale w sumie wypadł słabo.

Gałecki był w pierwszym okresie lepszy, ale nie idealny. Okazało się, że system wzmocnionej defenzywy wymaga doskonałego scementowania wszystkich członów. W przeciwnym wypadku zamiast wzmocnionej obrony tworzą się groźne luki, które trudniej jest zasklepić niż przy normalnem ustawianiu się obrońców w środkowej strefie pod bramkowej.

Dlatego też uważamy, że słabą grę defenzywy przed pauzą oceniać trzeba koniecznie tylko z perspektywy całości a wówczas uzyska się prawdziwy obraz i zapobiegnie się niesłusznemu obarczaniu tylko pewnych jednostek całą odpowiedzialnością.

Po przerwie nastąpiła w obronie zmiana. Szczepaniak zajął pozycję prawą, a Gałecki lewą. Szło teraz na tyłach znacznie lepiej tembardziej, że Cebulak zrozumiał wreszcie swą rolę i pilnował więcej tyłów. Mimo to jednak obrona była najmniej pewną linją drużyny. Pierwsze miejsce w niej wywalczył sobie Szczepaniak.

Z bocznych pomocników klasę reprezentował Kotlarczyk, który przejął na siebie rolę dawnego środkowego. W drugiej połowie wykazywał znów tendencje do przetrzymywania piłek. Piec II grając z niezupełnie wygojoną nogą wypadł przeciętnie. Tadeusiewicz z Łodzi miał tylko wypełnić lukę. Z zadania tego wywiązał się jako tako. Kwalifikacje jego nie są w tej chwili ważne.

Veni, vidi, vici Wodarza

Atak przedstawił się w nowem zestawieniu. Przyjechał urlopowany Wodarz i bez przesady mógłby o sobie powiedzieć, że veni, vidi, vici. Był on bohaterem spotkania i faktycznym jego zwycięzcą. Skrzydłowy Ruchu znajduje się w formie jakiej jeszcze nigdy u niego nie widzieliśmy. Błyskawicznie szybki, technicznie bez zarzutu, nerwowo opanowany, prowadzi piłkę w pełnym gazie krótko przy nodze, wybiega momentalnie na wolną pozycję, cofa się, idzie do przodu, centruje i... strzela, że raduje się serce!

Wojsko widocznie mu posłużyło. Przestał się bać i z gracza zdanego przedewszystkiem na współpracę z innymi stał się samodzielnym inicjatorem wszelkich groźnych akcyj. Wyprowadzenie drużyny ze złej sytuacji było prawie jego wyłączną zasługą. Nic to, że sam strzelił trzy bramki, lecz natchnął drużynę bojowym duchem i wzbudził w niej wiarę we własne siły. Wodarz stał się też bohaterem dnia i zdobył sobie przebojem serca widowni. Jeśli utrzyma się w tej formie w Berlinie będzie jednym z najpewniejszych naszych punktów.

Drugie miejsce przyznalibyśmy dzisiaj Godowi. Nawet chropowatości w opanowaniu piłki były tym razem mniej rażące dzięki wielkiej ambicji i energji z jaką szedł za każdą piłką, odnosząc niejeden sukces w pojedynkach. God starał się też strzelać i współpracować z sąsiedztwem, co udawało mu się niezgorzej.

Rola Peterka ograniczała się do przyjęcia kilku piłek i lepszego czy gorszego ekspedjowania ich dalej. W ciągu całego meczu widzieliśmy tylko jedną płaską kombinację z Matyasem. Peterek nie jest idealem środkowego, jednak umie w pewnych momentach groźnie zaskoczyć przeciwnika i wymaga temsamem stałej opieki. W tem tkwi jego wartość.

Brzydki faul Peterka

Stanowczo jednak nie możemy się zgodzić na wprowadzanie przez niego nieodpowiednich manier. Sfaulował przeciwnika będącego bez piłki i omal nie doprowadził do małej awantury. Tego rodzaju rzeczy w olimpijskiej drużynie nie mogą mieć miejsca.

Próba z Matyasem nie dała zadawalających wyników. Lwowianinowi brak przedewszystkiem kondycji i dlatego też nie gra pełną parą. Dopiero pod koniec zaczął się bardziej cofać, wówczas jednak nie podchodził na czas do przodu. Widziało się natomiast kilka zagrań, znamionujących gracza o poważnej klasie. Sposób uwalniania się jednym zgrabnym ruchem od przeciwnika, nadawanie piłce nowego kierunku i całkowite przekształcanie temsamem sytuacji — to były zalety, które stosowane mniej epizodycznie musiałyby przynieść doskonały efekt. W tej chwili starczyło jednak na krótki fajerwerk.

O Piecu I nie dodamy nic do tego, co pisaliśmy już w recenzji z meczu warszawskiego. W Łodzi rola jego była jeszcze mniej bodajże aktywna poza jednym napiętnowania godnym „wypadem" w którym pozwolił sobie na niedopuszczalne sfaulowanie bramkarza węgierskiego. Za to w innych warunkach znaleźć się można momentalnie za boiskiem.

Jako całość atak nie grał błyskotliwie (poza Wodarzem), jednak naogół rzetelnie pracował. Starał się szybko podejść pod bramkę przeciwnika i zdobywał się nawet na dość częste strzały. Krótko mówiąc: starano się walczyć, co uprawnia do odpuszczenia różnorodnych grzechów.

Na zakończenie krytyki naszej drużyny należałoby stwierdzić, że próba łódzka dostarczyła wiele cennego materjału, a przedewszystkiem wyklarowała pewne niejasności i ułatwiła kapitanowi dokonania wyboru ekspedycji na Berlin.

O graczach węgierskich należałoby powiedzieć tyle, że dzisiaj wykazali znacznie większą ambicję. Byli bojowi, a jeśli nie udało im się uzyskać zupełnej rehabilitacji w formie przewagi bramkowej, to zasługa w tem przeciwnika, którego niełatwo zmusić było do kapitulacji. Phöbus jest w każdym razie drużyną dobrą, zna arkana sztuki piłkarskiej i byłby dla wszystkich naszych zespołów ligowych przeciwnikiem bardzo groźnym.

Gdy chodzi o poszczególne formacje to obok twardej obrony doskonałego bramkarza, dobrego środkowego pomocnika wyróżnił się atak a szczególnie skrzydłowy i środkowy.

Zawody prowadził p. Wardęszkiewicz, którego widzieliśmy przed laty w znacznie lepszej formie. Drobiazgowem przerywaniem gry denerwował zawodników, tembardziej, że w wielu wypadkach chodziło o urojone przewinienia względnie o fałszywą ocenę gry ciałem. Pozatem sporo było przeoczeń spalonych jakoteż mylnych rozstrzygnięć.

Z dokładniejszego opisu przebiegu spotkania rezygnujemy, gdyż celem jego nie był taki czy inny wynik. Ograniczymy się do zanotowania, że już w 5 minucie zdobył Matyas dla Polski prowadzenie, w 10 Solty wyrównał wspaniałym dalekim strzałem, w 14 nieporozumienie Sitko — Madejski kosztuje utratę drugiej bramki, której autorem był nasz obrońca. W 32 prawoskrzydłowy Beckey przejmuje centrę i zdobywa główką trzecią bramkę. W dwie minuty później Peterek przerzuca piłkę otrzymaną od Pieca II idealnie do Wodarza, który z pełnego biegu pakuje ją w górny róg.

Niefortunny wybieg Madejskiego przynosi w minutę później utratę czwartej bramki. Po przerwie w 10 min. Wodarz mija obrońcę i strzela nieuchronnie, a w 20 znów lewoskrzydłowy przytomnie wyzyskuje sytuację i ustala wynik dnia. Gra przez cały czas żywa, akcje zmienne i emocjonujące.

N. S.

Sport polski w ciężkiej żałobie

ś.p. ppłk. dypl. Stefan Loth



NA FRONCIE W R. 1918
Obok ś. p. płk. Lotha, red. Marjan Strzelecki

Na listę niepowetowanych strat, które sportowi polskiemu wyrządziła w ostatnich czasach nieubłagana śmierć, musimy dziś wpisać jeszcze jedno nazwisko: ś. p. ppłk. dypl. Stefana Lotha.

Sportowcy dnia dzisiejszego, wychowani, a często już i urodzeni w Niepodległej Polsce, ta liczna awangarda młodzieży polskiej, która patrzy zdobywczym wzrokiem tylko przed siebie, bo poza siebie, w historję nie ma czasu się obejrzeć, pamięta ś. p. ppłk. Lotha może jeszcze jako żelaznego środkowego pomocnika Polonii, może słyszeli o nim, jako o kapitanie sportowym P.Z.P.N-u.

To też dlatego ten i ów zdziwić się nawet może, że człowiek, który przecież w chwili swej tragicznej śmierci piastował jedynie mandat wiceprezesa Polonii tak wielką pozycję w sporcie polskim zajmował.

A pozycja ta wielka była naprawdę i ważna. Jej siła i moc kryła się bowiem nie w pięknych słowach i nie w pochlebnie brzmiących tytułach, ale w tem co nazywamy ideą twardo wcieloną w życie, w tem co jest treścią i rdzeniem każdego dziecka, za którem stoi prawy, dzielny, mądry i chodzący tylko prostemi drogami człowiek.

Dziś, gdy sport polski upostaciowany w P.U.W.F. i P.W. oraz Związku Związków podjął ciężką, o jakże ciężką walkę, o odrodzenie swej istotnej ideologji, zagubionej w bezdrożach małości i fałszywej ambicji ludzkiej, w krętych ścieżkach szowinizmu, w bagnistych bezdrożach materjalizmu, gdy garść ludzi światłych wzięła się do prostowania tych dróg, wytyczania na nich drogowskazów, osuszania malarycznych bagien, śmierć ś. p. Stefana Lotha była dla ludzi tych ciosem doprawdy największym.

Ileż to bowiem razy, gdy w dyskusjach nad tem, jakie obrać drogi dalszego pochodu, jak patrzeć na takie czy inne zjawisko, twarde i bezkompromisowe, ale zawsze jasne i kryształowo uczciwe zdanie Stefana Lotha rozwiewało wszelkie wątpliwości.

Dziś drogiego Stefana zabrakło w naszem gronie nazawsze. Dziś możemy jedynie, tłumiąc łzy pod powiekami wspominać te czasy, gdy akurat 25 lat temu jako piętnastoletni chłopcy spotykaliśmy się w jedynym parku sportowym Warszawy — Agrykoli; gdy tułaliśmy się potem bezdomni wślad za naszą własną piłką po ówczesnych bezdrożach Pola Mokotowskiego i terenach treningowych wyścigów konnych; gdy w r. 1913-ym zbieraliśmy między sobą przez całe miesiące srebrne kopiejki, aby zakupić jednakowe kostjumy dla całej drużyny i zebrać fundusz na podróż dla mniej zamożnych kolegów; gdy tuż przed wybuchem wojny światowej d. 1 lipca r. 1914-go z rozdygotanem sercem stanęliśmy przeciw niepobitej wówczas drużynie w Europie, Sparcie praskiej; gdy duma nas rozpierała, że Czesi pokonali nas przecież „tylko" 11:1, podczas gdy Cracovię zwyciężyli 15:0.

Potem przyszła zawierucha wojenna i rozbiła nas po świecie. Ale przecież synowie zawsze znajdą drogę do matki. To też jednym z pierwszych, który po wybuchu rewolucji rosyjskiej zjawił się w Warszawie, był Stefan Loth — przyprószony już nieco siwizną, poważniejszy niż za czasów szkolnych, surowszy, ale jeszcze bardziej koleżeński, jeszcze bardziej wartościowy.

Zaczęła się realna praca w założonej w r. 1915-ym Polonii. Ale dusza żołnierska czekała tylko na nowy znak boga wojny. Gdy znak ten spadł na świat wieścią — rewolucja w Niemczech — Stefan Loth nie zmarnował nawet jednej godziny.

Nie chciał sztabów, taborów, aprowizacji. Karabin, szabla i kompanja żołnierzy-przyjaciół, to był jego żywioł. Kiedy trzeba było, tkwił w okopach na mrozie i słocie, o głodzie i bez snu; rozkaz był dla niego rzeczą świętą. Ale żywiołem jego była partyzantka, jakieś niesamowite wypady wgłąb frontu, jakieś nocne wycieczki w niewiadome, jakieś ryzykowne ataki.

Nad Dźwiną chodziły o Nim niemal legendy. Potrafił przyprowadzać dziesięćkroć więcej jeńca niż sam miał żołnierzy, potrafił orjentować się w bezdrożach jakby się wśród nich urodził. Wyniósł stamtąd ranę, trzykrotny Krzyż Walecznych, oraz najwyższe odznaczenie wojskowe — krzyż „Virtuti Militari".

I oto przyszedł rok 1921-y. Wraz z braćmi ś. p. Janem, oraz Wacławem stanowią trzy filary ukochanego swego klubu Polonii. Przeżywają też wspólnie najpiękniejsze lata rozwoju klubu, zdobycie wicemistrzostwa Polski, szereg zwycięskich meczów z groźnemi drużynami zagranicznemi, daleką podróż do Konstantynopola.

Ale nieubłagany czas leci; skronie pokrywają się coraz gęściej siwizną, ranna noga coraz bardziej dokucza, a przełożeni coraz więcej dają odpowiedzialnej pracy. W rezultacie w r. 1928-ym Stefan wycofuje się z boiska, ale swe pasje sportowe wyżywa na kortach tenisowych, gdzie zdobywa mistrzostwo Armji w grze podwójnej. Pozatem pełni odpowiedzialną funkcję kochanego przez swych młodych kolegów kapitana sportowego P.Z.P.N.



Ś. p. Stefan Loth
jako mistrz tenisowy Armji

Służba pod sztandarem sportowym nie przeszkadza mu bynajmniej w szybkiej karjerze wojskowej. Jest szefem sztabu i najbliższym przyjacielem i kolegą gen. Bończy-Uzdowskiego, potem zostaje przydzielony do G.I.S.Z-u, gdzie staje się najbliższym współpracownikiem gen. Orlicz-Dreszera...

I oto we wtorek staniemy nad Jego otwartą mogiłą. Mogiłą, w której zamknie się na wieki najlepsze serce, wzniosłą duszę i kryształowy charakter.

Ale kiedy spadające grudy ziemi dudnić będą po wieku trumny, kryjącej drogie wszystkim szczątki sportowca-dżentelmena, dzielnego żołnierza i prawego obywatela Rzplitej, najlepszego ojca, męża, przyjaciela i kolegi, niech wszyscy ci, którzy cenią w życiu istotną treść i szczerą ideę przyrzekną sobie święcie, że nie spoczną, dopóki nie zostanie zrealizowana wzniosła myśl wieczystego uczczenia pamięci ś. p. ppłk. Stefana Lotha.

J. G.

. Dnia 16 lipca 1936 roku zginął tragiczną śmiercią
Ppułkownik dyplomowany, Kawaler Krzyży Virtuti Militari,
Krzyża Niepodległości, Krzyży Walecznych i innych

Ś. P.

STEFAN LOTH

członek dożywotni, Vice Prezes Klubu Sportowego Polonia

W zmarłym tracimy nieodżałowanego Kolegę, prawdziwego sportowca oraz opiekuna młodzieży, niestrudzonego bojownika w walce o dobro Sportu Polskiego

Klub Sportowy POLONIA

O dniu nabożeństwa żałobnego nastąpi oddzielne zawiadomienie

Sport polski funduje stypendjum

im. ś.p. Stefana Lotha

Koledzy - Sportowcy!

W tragicznej katastrofie samolotowej na Bałtyku zginął ś. p. ppłk. dypl. Stefan Loth, wzór sportowca-dżentelmena, człowieka o najprawszym charakterze, wzorowego oficera i obywatela Rzplitej.

We wtorek d. 21 lipca złożymy do grobu na wieczne spoczywanie jednego z pionierów sportu w Odrodzonej Polsce, jednego z najszlachetniejszych rycerzy boiska, jednego z tak potrzebnych Państwu naszemu ludzi, którzy swe interesy osobiste chcieli i umieli podporządkowywać interesom ogólnym — Państwa i Narodu.

Aby uczcić pamięć człowieka, który był symbolem nietylko pięknej przeszłości ,ale przedewszystkiem tych wielkich i wzniosłych ideałów, mających sportowi polskiemu przyświecać w zwycięskim pochodzie ku świetlanej przyszłości, wzywamy cały zorganizowany polski świat sportowy, działaczy i zawodników, jego przyjaciół i miłośników, aby:

wspólnym wysiłkiem, ku chwale idei, którą ś. p. ppłk. Stefan Loth reprezentował, ufundowali wieczyste stypendjum w Centralnym Instytucie Wychowania Fizycznego na Bielanach, imienia ś. p. ppłk. dypl. Stefana Lotha Stypendjum to przyznawane będzie corocznie jako odsetek od zebranej kwoty dla jednego z członków polskich klubów sportowych, przyczem pierwszeństwo będą mieli członkowie K. S. Polonia w Warszawie, którego jednym ze współtwórców i filarów był ś. p. Stefan Loth.

JULJUSZ ULRYCH
Prezes Zw. Polskich Zw. Sport.
KAZIMIERZ GLABISZ
Prezes Polskiego Komitetu Olimp.
WŁADYSŁAW BOŃCZA-UZDOWSKI
Prezes Polskiego Zw. Piłki Nożnej

★

Zamiast kwiatów na trumnę ś. p. ppłk. dypl. Stefana Lotha składają na wieczyste stypendjum ś. p. Zmarłego:

gen. Władysławostwo Bończa - Uzdowscy . . . . . zł. 200
płk. dypl. Kazimierz Glabisz zł. 100
inż. Jerzostwo Grabowscy zł. 100
D-ca i oficerowie sztabu 28 dyw. piech. . . . . . zł. 200

W związku z tragiczną śmiercią ś. p. ppłk. Stefana Lotha, członka dożywotniego i vice-prezesa Klubu Sportowego Polonia, Zarząd Klubu wzywa wszystkich swoich członków i sympatyków do zgrupowania się pod sztadarem klubowym w dniu pogrzebu, w miejscu wyprowadzenia zwłok, celem przyjęcia udziału w oddaniu ostatniej posługi Zmarłemu.

Zarząd
Klubu Sportowego Polonia.

18 olimpijczyków

ŁÓDŹ, 19.7. — Tel. wł. — Bezpośrednio po zawodach odbyła się konferencja z udziałem wiceprezesów PZPN pp. płk. dr. Żołędziowskiego, Przeworskiego, kpt. Kałuży oraz trenera p. Otto. Po konferencji p. Kałuża wyznaczył następujących 18 graczy do ekspedycji olimpijskiej:

Bramkarze: Albański i Madejski, obrońcy Szczepaniak, Gałecki, Martyna, pomocnicy Kotlarczyk II, Wasiewicz, Dytko, Cebulak, Góra, napastnicy: Piec II, Szerfke, Peterek, God, Wodarz, Kisieliński, Matyas, Musielak. Skład powyższy nie jest niespodzianką. Odpowiada on wykazanej formie poszczególnych kandydatów.

Wywiad z kpt. Kałużą

Kapitan związkowy Kałuża po ogłoszeniu nazwisk 18 graczy, którzy pojadą do Berlina, oświadczył:

— Z obu spotkań z Phoebusem jestem zadowolony, pokazało się bowiem, że atak nasz potrafi walczyć i odrobić utracony teren. Zasadniczy skład, jaki wystawimy na nasz pierwszy mecz olimpijski, jest następujący: Albański; Gałecki, Szczepaniak; Kotlarczyk II, Wasiewicz, Dytko; Piec, Szerfke, Peterek, God, Wodarz.

Obronę w takim składzie uważam za najlepszą. Wasiewicz przy systemie gry, stosowanym w reprezentacji, jest bezwzględnie lepszy od Cebulaka, bardziej bowiem wytrzymuje napór przeciwnika. Jako zastępcę do środkowej trójki przewiduję przedewszystkiem Matyasa, następnie Musielaka. Matyasowi daję jeszcze dzisiaj pierwszeństwo przed innymi młodymi graczami. O ile będzie teren mokry, wystawię na środek Szerfkego, a na łącznika Matyasa.

Jako zapasowego skrzydłowego zabieram Kisielińskiego, a nie Łykę, Kisieliński bowiem może grać na każdej pozycji w ataku i dlatego jest pożyteczniejszy.

Gracze stawią się w Warszawie w czwartek i do dnia wyjazdu będą mieli codziennie lekki trening pod kierunkiem p. Otta na stadjonie W. P

Rotholc coraz lepszy

Wywiad w obozie pięściarskim

Sala gimnastyczna w C.I.W.F-ie jest przepełniona ćwiczącymi. Okazuje się, że jednocześnie z olimpijczykami trenują przyszli instruktorzy P.Z.B. Korzystają oni z rad i wskazówek Smitha i Sztamma. Między nimi znajduje się dobry bokser z Wawelu krakowskiego — Wnęk, który sparruje z olimpijczykami.

Rzut oka na salę. Gdzie są Rotholc, Polus i Chmielewski? Ta trójka niedawnych inwalidów najwięcej nas interesuje. Oto i „Szapsio" — znać po nim jeszcze ślady po walce z Sobkowiakiem; oko dotąd sine, ręka przewiązana bandażem przypomina o niedawnym wrzodzie.

Natomiast po Polusie nie znać najmniejszych śladów kontuzji kostki u nogi. Przeszła ona bez śladu i Polus już od kilku dni trenuje zupełnie normalnie.

Chmielewskiego nie widzieliśmy. W sobotę miał „wychodnie" z obozu. Przez ostatni tydzień łodzianin nie trenował i dopiero od poniedziałku ma wznowić sparringi. Ręka jego pozostaje ciągle pod opieką lekarską (naświetlania).

Ale właśnie rozpoczęły się sparringi. Polus trenuje z Kajnarem. Walczyli przez trzy rundy, wykazując poziom naprawdę wysoki. Zdaje się, że obaj ci zawodnicy już są bardzo bliscy szczytowej formy. Sparring jest płynny — Smith rzadko interwenjuje, aby korygować ich posunięcia.

Następnie sparrował Rotholc z Wnękiem. „Szapsio" jest niewątpliwie lepszy niż tydzień temu; nabiera szybkości i kondycji. Niestety, walczy dotąd niemal jedynie lewą ręką. Odnosi się wrażenie, że oszczędza prawą, którą bardzo rzadko wypuszcza. Lewa ręka jednak działa już precyzyjnie. Wystarczała ona w zupełności, aby w ciągu dwuch rund zdemolować Wnęka, który nie chciał już przerobić trzeciej rundy. A Szapsio prosił się o dalszy sparring; Rotholc zaciął się i chce jak najszybciej odzyskać stracony teren.

Jego ewentualna walka z Sobkowiakiem jest na Bielanach otoczona tajemnicą. Jedni twierdzą, że jej wogóle nie będzie, drudzy znów utrzymują, że odbędzie się ona w ścisłej tajemnicy przy drzwiach zamkniętych. W każdym razie Smith niechętnie mówi na ten temat, czekając jakby instrukcji z PZB. Smith również unika dyskusji na temat ewentualnego startu Szymury w Berlinie.

Widzieliśmy też sparring Piłata z Węgrowskim. Piłat jak zwykle doskonalił się w kontrowaniu.

Asystowaliśmy również przy ważeniu bokserów. Naogół wszyscy zawodnicy utrzymują się w kategorji. Wielce pocieszające jest, że Rotholc ma stale naturalną wagę muszą; zrzadka przekraczając 51 kg. Może jedynie Pisarski zdradza pewną tendencję do tycia, ale jest on pod ścisłą kontrolą Smitha, który walczy ze zbytecznymi gramami.

Zdawało się nam, że wobec niedawnych redukcji na obozie, odczuwa się tam pewien brak sparring partnerów. Smith jednak utrzymuje, że tak nei jest. Na Bielany przyjeżdżają często: Kowalski, Baśkiewicz, Borkowski i Doroba I, a Wnęk jest na miejscu.

W najbliższym tygodniu olimpijczyków czekają ostre sparringi trzyrundowe.

SZYMURA NIE ZREZYGNOWAŁ

Mimo sprzeciwu Polskiego Komitetu Olimpijskiego Polski Związek Bokserski chce wysłać Szymurę na Olimpjadę. Fundusze na ten cel chce zebrać wśród sympatyków boksu.

PZB zapomina, że Szymura nie jedzie nie dlatego, że P. K. Ol. nie ma na niego pieniędzy, ale dlatego, że uznał go za niedojrzałego do Igrzysk. To też przypuszcza, że P. K. Ol. nie zgodzi się na wyjazd Szymury nawet na koszt PZB.



MISTRZ ŚLĄSKA

Amatorski KS (Chorzów): Mrugała, Fogt, Stolarczyk, Skrzypiec, Kuchta, Będkowski, Morcinek, Urbańczyk, Wostal, Piatek, Pytel.

Kombinowana czwórka jedzie do Berlina

Wojna na obozie wioślarskim

KRUSZWICA. 19.7. — Tel. wł. — Regaty przedolimpijskie w Kruszwicy straciły na swej wartości z chwilą, kiedy stało się pewne, że nie będą w nich startowali Verey i Ustupski. Wioślarze krakowscy jeszcze w czwartek opuścili Kruszwicę, bowiem walka trenerów Haspel — inż. Bujwid uległa ponownemu zaostrzeniu i pobyt trójki krakowskiej na wspólnym obozie stał się niemożliwy.

Dr. Kocaj, kierownik obozu, zezwolił po zapoznaniu się z całokształtem konfliktu wioślarzom krakowskim na przeniesienie się do Brdyujścia.

Verey i Ustupski przyjechali na regaty, ale nie dostarczono im na czas odsadni, więc start ich okazał się niemożliwy. Licznie zgromadzona publiczność spotkał więc zawód.

Bogaty program przewidywał 15 biegów, przyczem 6 z nich skreślono spowodu walkowerów. Pewną emocję sprawił już drugi skolei bieg, w którym startowała dwójka Braun, Ślązak, sternik Skolimowski wraz z dwójką bez sternika Borzuchowski, Kobyliński. Dwójka bez steru dała 12 sek. for, wyrównała jednak ten dystans i zwyciężyła o 4 dł. w cz. 8:57.8 sek.

Bardzo ciekawy przebieg miał bieg eliminacyjny czwórek. Po dwu falstartach wszystkie czwórki ruszyły razem, co chwila inna osada obejmowała prowadzenie. Dopiero ostatnie 150 m wyłoniły czoło w postaci dwuch osad: kombinowanej ze Śmigłego i dwójki poznańskiej, oraz Kaliskiego Pol. K. S. Ostatnie uderzenia wysunęły na czoło kombinowaną czwórkę o pół długości z czasem 7:36.6.

Policja z Kalisza miała czas 7.41. Dopiero na piątem miejscu po BTW i KW Toruń przyszedł AZS Poznań, który miał prawdziwego pecha. Dwu wioślarzy zachorowało w przeddzień i dostało 39 st. gorączki, a Wieczorek musiał być zastąpiony spowodu złośliwych wrzodów przez rezerwowego Tereszwili. Goryczy porażki doznał również AZS Poznań w biegu ósemek, gdzie zwycięstwo odniosła osada BTW z Bydgoszczy.

Eliminacje przyczyniły się zato do ostatecznego zakwalifikowania na Olimpjadę czwórki ze sternikiem w składzie: Zawadzki, Karwecki (Śmigły, Wilno), Kuryłowicz, Leporowski (Poznań 04), sternik Wirszyłło. Obsada jedynki i dwójek nie uległa zmianie.

W dalszych biegach bardzo dobrze spisała się czwórka ze sternikiem nowicjuszy KW Toruń, która odniosła zdecydowane zwycięstwo nad czterema osadami. Na czoło wszystkich startujących klubów wysunęło się w klasyfikacji ogólnej BTW, zdobywając 72 p., 2) Neptun (Poznań) 28, 3) Pol. KS Kalisz.

Wyniki techniczne: dwójki eliminacyjne: 1) Borzuchowski, Kobyliński (W. T. W.) 8:57,8, 2) Braun, Ślązak, sternik Skolimowski, bieg porównawczy.

Czwórki ze sternikiem eliminacje: 1) osada kombinowana 7:36,6, 2) Policyjny KS Kalisz 7:41, 3) BTW Bydgoszcz 7:43,8, 4) KW Toruń 7:46.

Czwórki młodszych: Pol. KS Kalisz 7:47,9, 2) Toruń 7:59,2, 3) AZS Warszawa 8:02,9.

Ósemki: 1) BTW Bydgoszcz 6:46,2, 2) AZS Poznań 6:46,8.

Prezes Związku Wiośl. p. Bojańczyk po zakomunikowaniu nam składów osad zakwalifikowanych na Olimpjadę, oświadczył, że jest co do Igrzysk najlepszej myśli i napewno każda osada wyniesie z Grünau punktowane miejsce.

Kepel, jak oświadczył prezes Bojańczyk, został już wyeliminowany i wyjazd jego na Olimpjadę, pomimo startu w mistrzostwach Polski nie jest brany pod uwagę.

Zaznaczyć należy, że na treningu Verey pobił o 12 sek. rekord bydgoskiego toru.

Inż. Bujwid ma kłopoty ze swoimi pupilami. Ostatnio pół dnia chodził po Bydgoszczy i poszukiwał pantofli dla Vereya i Ustupskiego. Noszą oni Nr. 46, a takich ludzi w Bydgoszczy niema wielu. Te same kłopoty miał z poszukiwaniem spodni kąpielowych.

Reszta olimpijczyków wioślarskich poza krakowianami pozostaje w Kruszwicy do czwartku i dopiero w piątek zjawi się na torze bydgoskim.

Z. Kowalkowski.

JĘDRZEJOWSKA MISTRZYNIĄ WALJI

Jędrzejowska obroniła swój tytuł mistrzyni Walji, wygrywając w Newport w finale z Krauss w stosunku 4:6, 6:2, 6:4. Polka poraz pierwszy oddała seta Austrjaczce.

AMERYKA — ANGLJA 3:2

Trening drużyny angielskiej przed meczem o puhar Davisa, mecz z Ameryką, nie wypadł zbyt pocieszająco dla Anglików. Najlepszym graczem okazał się nie Perry, tylko Budge, który pobił Austina 2:6, 6:0, 7:5, 9:7 i Perryego 9:7, 7:5, 8:10, 9:7. Austin zademonstrował dobrą formę, bijąc Granta 6:0, 6:2, 6:2. Maleńki Amerykanin zabrał seta Perryemu, z którym przegrał 5:7, 6:0, 4:6, 3:6.

Sensacją była porażka pary Hughes, Tuckey z niezgraną parą Budge, Grant w stosunku 4:6, 2:6 8:10.



GLEN MORRIS

pogromca światowego rekordu w 10-boju, zebrał aż 7880 pkt., a więc o 1200 pkt. więcej, niż nasz Pławczyk.

Jędrzejowska gra w Katowicach

na meczu Warszawa - Śląsk 8:5

Przy ślicznej pogodzie i, niestety, pustej widowni rozpoczęły się w sobotę pierwsze międzyokręgowe zawody tenisowe Warszawa — Górny Śląsk, o puhar przechodni posła dr. Kocura. Mecz reprezentacyjny zaczął się spotkaniem w deblu Witman, Majewski — Becker, Pfahl 2:6, 6:3, 6:4. W pierwszym secie Pfahl był najlepszym z czwórki, wygrał wszystkie swoje serwisy i doskonale orjentował się w grze przy siatce, jak i z głębi kortu. W drugim secie ślązacy — pod wpływem upału przechodzą okresy słabości, co sprytnie wykorzystują Warszawiacy i wygrywają seta. W trzecim, goście dzięki silnemu tempu prowadzą 3:0, zryw Pfahla pozwala jednak gospodarzom wyrównać na 3:3. Przytomna gra Witmana sprawia, że goście wygrywają set i mecz.

Na drugim korcie w tym samym czasie Jochemczyk (Śl) pokonał łatwo wicemistrza junjorów Gottschalka w stosunku 6:3, 6:3. Rudowska (Śl), pokonała po b. zażartej trzysetowej walce Neumanównę 1:6, 6:2, 6:1, a mistrz junjorów Polski Kończak (Śl), pokonał po równie zażartem spotkaniu Tarasiewicza w stosunku 6:0, 4:6, 6:1.

Największą sensacją pierwszego dnia zawodów było spotkanie w deblu panów: Tłoczyński, Spychała — Tarłowski, Bratek 5:7, 4:6. Pewni swego sukcesu warszawianie prowadzili już w pierwszych minutach 4:1, głównie dzięki pięknym, na wysokim poziomie stojącym zagraniom Tłoczyńskiego. Potem jednak po zaciętej wymianie piłek i wprost błyskawicznych akcjach mistrzowskiej pary śląskiej, przychodzi wyrównanie i zwycięstwo. W drugiem secie znów byliśmy świadkami doskonałej gry — dawno nie oglądanej na Śląsku! Niestety Tłoczyńskiego opuściło „szczęście" i piłki mu już nie wychodziły, a para Pogoni coraz śmielej i szybciej rozstrzygała najtrudniejsze nawet zagrania na swoją korzyść.

Po pierwszym dniu Śląsk prowadził więc 4:1!

CHORZÓW, 19.7. — Tel. wł. — W drugim dniu zawodów zawitała do Katowic Jędrzejowska. Jej obecność wpłynęła oczywiście na frekwencję.

Przed południem Majewski pokonał Beckera 6:3, 6:2, Wittman — Bratka 6:2, 6:3, dzięki swej regularnej i spokojnej grze, Bratek miał jednak dużo pięknych zagrań.

Para Jędrzejowska, Tłoczyński pokonała parę Jacoibsen—Tarłowski 7:5, 6:3. Jacobsenowa psuła najłatwiejsze piłki, tak że Tarłowski grał właściwie sam przeciwo Jędrzejowskiej i Tłoczyńskiemu.

Gra ta tak zmęczyła Tarłowskiego, że miała decydujący wpływ na spotkanie rewanżowe Tłoczyński — Tarłowski, które odbyło się po paru godzinach. Katowiczanin przegrał zdecydowanie w stosunku 3:6, 4:6. Była to najładniejsza walka dnia. Pozatem Spychała pokonał Pfahla 4:6, 6:4, 6:3. Warszawianin grał z niesłychaną ambicją.

Jędrzejowska pokonała bez specjalnego trudu Jacobsenową 6:2, 6:3. Para Grzesiok, Kończak zwyciężyła Tarasiewicza, Gotschalka 6:1, 7:5, a w ostatniem spotkaniu mixte Neumanówna, Wittman pokonał po zajmującej walce kombinację katowicką Rudowska, Pfahl 6:1, 7:5.

Mimo iż po pierwszym dniu Ślązacy prowadzili 4:1, Warszawa rozstrzygnęła mecz na swoją korzyść w stosunku 8:5.



ŚLĄSK — WARSZAWA W TENISIE

Stoją od prawej: Tarasiewicz, Spychała, Jacobsenowa, Neumanówna, Rudowska, Tłoczyński, Gottschalk, Majewski, Foerster, Pfahl, Becker, Kończak, Wittman, prezydent Katowic, dr. Kocur.

Polska rozstawiona

w olimpijskim turnieju piłkarskim

BERLIN. 19.7. — Tel. wł. — Dziś w hotelu „Russischerhoff" odbyło się losowanie turnieju olimpijskiego w piłce nożnej. Uroczystości przewodniczył dr. Bauwens. Ze strony polskiej byli obecni płk. Glabisz, oraz attache olimpijski ppłk. Szymański.

Zebranie nie było zbyt uroczyste, lecz zato niezwykle emocjonujące. Komisja olimpijska, złożona z pp. Lotsi (Holandja), dr. Bauwens (Niemcy) i Fisher (Węgry), ogłosiła, że do grupy państw rozstawionych zaliczono: Egipt, Italję, Niemcy, Norwegję, Peru, Polskę, Szwecję i Wielką Brytanję.

A zatem odbyło się bez sensacji — w taki mianowicie sposób wyobrażaliśmy sobie rozstawienie. Lista ta została przyjęta bez szemrania.

Przystąpiono do rozlosowania. W jednej puszce zgrupowano kartki z numerami państw rozstawionych, w drugiej — pozostałe państwa. Kartki ciągnęła p. Stenzel — córka skarbnika Związku piłki nożnej.

Losowanie dało następujące rezultaty: Egipt—Austrja. **Polska — Węgry**, Italja — U.S.A., Szwecja — Japonja, Nerwegja — Turcja, Wielka — Brytanja — Chiny, Niemcy — Luksemburg, Peru — Finlandja.

Portugalja i Bułgarja wycofały się z turnieju.

Tak więc spotykamy w pierwszej rundzie reprezentację amatorską Węgier — piłkarzy, których pokonanie leży w naszych możliwościach, tembardziej, że swych przeciwników znamy oddawna i wiemy, czego od nich możemy oczekiwać.

Przeciw rozlosowaniu dalszych rund zaprotestował reprezentant Niemiec — Linnemann, twierdząc, że zmusiłoby to państwa, które w przeddzień ćwierćfinałów będą walczyły jeszcze w eliminacji na spotkanie się z państwem, które, walcząc w eliminacji w pierwszym dniu, będzie miało w ten sposób kilka dni pauzy.

Komisja nie znalazła jednak powodów do uwzględnienia tego wniosku i dokonała losowania.

Kolejność dalszych gier w ćwierćfinałach przedstawia się następująco:

1) Zwycięzca meczu Peru — Finlandja ze zwycięzcą Egipt - Austrja.

2) Zwycięzca meczu Norwegja — Turcja ze zwycięzcą Niemcy — Luxemburg.

3) Zwycięzca meczu Szwecja — Japonja ze zwycięzcą meczu Italja — U. S. A.

4) Zwycięzca meczu Wielka Brytanja — Chiny ze zwycięzcą meczu Polska — Węgry.

O ile więc zwyciężymy Węgry, czeka nas rozprawa chyba z Wielką Brytanją.

W półfinałach spotkają się zwycięzcy grupy 2 — 3 i 4 — 1. A zatem jeśliby się nam udało dostać do półfinału — spotkalibyśmy się przypuszczalnie z Egiptem lub Peru. W drugim półfinale walczyć będą Szwecja z Niemcami.

Mecze odbywać się będą na stadjonie Poststadjon i Eichkamp, a dopiero półfinały i finał rozegrane zostaną na stadjonie olimpijskim. Sędziowie zostaną wyznaczeni dopiero w ostatniej chwili.

Po losowaniu rozmawialiśmy z płk. Glabiszem, który jest naogół zadowolony.

— Mam przekonanie, mówi prezes P. K. Ol., że jeśli staniemi przeciw Węgrom w pełnym składzie z Dytko, Wodarzem, Wostalem (przyp. red. Wostala nie wyznaczono wcale do reprezentacji) oraz Martyną — niekontuzjowanym i w dobrej formie, to powinniśmy przejść przez pierwszą rundę bez kłopotu.

Co się zaś tyczy Wielkiej Brytanji — to zobaczymy! Trzeba sobie jednak zdawać sprawę, że jest to reprezentacja Wielkiej Brytanji — a nie Anglji, w której będą grali reprezentanci Anglji, Szkocji, Walji i Irlandji. Tego rodzaju reprezentacja będzie grała po raz pierwszy na kontynencie. Można się jednak spodziewać, że Anglicy nie będą w formie w okresie letnim. W każdym razie, gdyby się nam udało pobić Wielką Brytanję, byłby to wielki sukces o znaczeniu międzynarodowem. Trzeba jeszcze dodać, że byłaby to bodaj jedyna okazja zmierzenia naszych sił z piłkarzami brytyjskimi.

H. Gliner.



MROCZKÓWNA

przyjaciółka Walasiewiczówny z Cleveland, jest wielce utalentowaną sprinterką.



NIEPOŻYTY MISTRZ

Dr. Paul Martin, wicemistrz olimpjady paryskiej, wygrał w r. b. mistrzostwo Szwajcarji i pojedzie do Berlina.



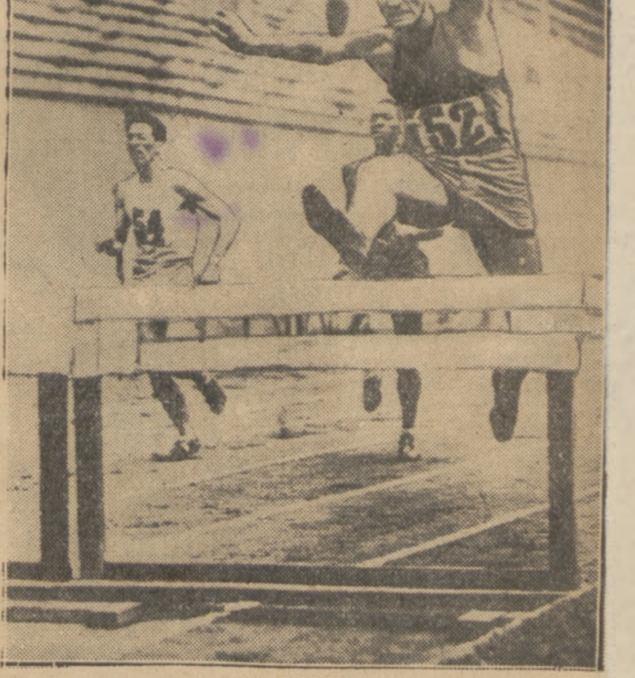
POJEDYNEK GŁÓWEK

na meczu z Phöbusem



ARGENTYŃSKA ANGIELKA

Campbell, świetna pływaczka Olimpijska



GLENN HARDIN

faworyt Olimpijski na 400 mt. przez płotki.

Wspaniała forma Joachima Karliczka

na mistrzostwach pływackich Polski

CIECHOCINEK. 19.7. — Tel. wł. — Jakkolwiek od największej batalji pływackiej w roku olimpijskim możnaby więcej oczekiwać, to jednak tegoroczne mistrzostwa uznać należy za imprezę udaną. Najlepszą legitymacją poziomu sportowego były wyniki we wszystkich konkurencjach (poza 200 m. stylem klasycznym pań) lepsze od zeszłorocznych.

Ale rzeczą cenniejszą jest fakt kolosalnej poprawy na dalszych pozycjach. W takim np. stylu klasycznym czwarty zawodnik miał wyniki lepsze od zeszłorocznego mistrza.

Zawody ciechocińskie odbyły się pod znakiem egzaminu olimpijskiego naszej sztafety. Czasy czterech pierwszych na 200 m. złożyły się pierwszego dnia na wynik 9:45. Drugiego dnia na horyzoncie pojawił się nowy kandydat olimpijski, ślązak Barysz, który podczas 400 m. osiągnął na 200 mtr. międzyczas nie o wiele gorszy od wyniku Karpińskiego.

Odrazu więc szanse sztafety podniosły się o wiele procent.

Postanowiono wypróbować Barysza w specjalnym biegu z Karpińskim, ale ten ostatni nie stanął. Puszczono więc Barysza samego wraz z pierwszą zmianą sztafety 4x200. Zdopingowany możliwością wyjazdu do Berlina ślązak osiągnął czas 2:29,2. Tak więc suma czterech najlepszych wyników na 200 mtr. składa się na 9:42.

Wielkie dotąd zapoznane możliwości Barysza, poprawa formy Szrajbmana, pozwalają się spodziewać teoretycznego wyniku sztafety poniżej 9:40, zwłaszcza, że PZP rozpoczyna od wtorku 10 dniowy obóz w Andrychowie.

Na obozie tym dojdzie jeszcze do ostatecznej eliminacji między Karpińskim a Baryszem, chciaż sprawa zdaje się już dziś być przesądzona na korzyść ślązaka.

Kierownikiem obozu, na który przyjedzie oprócz crawlistów jeszcze Heldrich, będzie p. Przybyła.

Podkreślić należy doskonałą formę Karliczka I; po obozie może on zejść poniżej 2.20, świadczy o tem też doskonały czas w sprincie 1:01.9.

Karliczek był głównym bohaterem zawodów. Zdobył cztery indywidualne tytuły mistrzowskie, a piąty (1500 m.) nie ulega dziś wątpliwości. Przyczynił się do zwycięstwa EKS w dwu sztafetach.

Poraz pierwszy od wielu lat Bocheński nie zdobył ani jednego tytułu, mimo, że znajdował się we wcale nie najgorszej formie.

Dorobkiem mistrzostw oprócz znacznej poprawy przeciętnej jest pięć nowych rekordów Polski. Oprócz sztafet 3x100 i 4x100 pań oraz 4x200 m. panów rekordy ustalili jeszcze Morawska na 100 m. nawznak i Heidrich na 200 m. klasycznym.

Ten niedokarmiony zawodnik po obozie andrychowskim spewnością rozprawi się znów z rekordami.

Rywalizacja Traudówny i Kratochwili dała nam dziś szereg dobrych wyników. Rekordy są kwestją najbliższych dni.

Nowych twarzy widzieliśmy mało. Wyróżnić należy utalentowaną Kowalską z Łodzi, Rusina z EKS.

Zawody zaszczycił swoją obecnością drugiego dnia gen. Rouppert i płk. Kiliński.

Pierwszy dzień:

200 mtr. st. dow. Na starcie 12 zawodników. Trójka najlepszych obok siebie: Bocheński na torze 6. Karliczek na 7, a Szrajbman na 8. Start poszedł gładko. Tylko Szrajbman został o ułamek sekundy.

Karliczek odrazu wysuwa się na czoło. Jego doskonała forma rzuca się odrazu w oczy. Bocheński z trudem utrzymuje się o 1 mtr. wtyle. Szrajbman znacznie dalej przewodzi zwartej reszcie. Setkę mija Karliczek w 1:07 i po imponującym finiszu odrywa się o jeszcze 1 mtr. od Bocheńskiego, do którego zbliża się Szrajbman. W drugiej grupie Karpiński z trudem walczył z Rotherem i Elsnerem.

Karliczek II po niedawnej chorobie — zupełnie bez formy. Bardzo korzystne wrażenie zrobił łodzianin Elsner poprawiając swój rekord życiowy i Łodzi o 8 sek. w czasie 2:36.

100 mtr. st. dow. pań. Pojedynek Kratochwilówny z „Traudówną" dostarczył widowni wiele emocji. I tu trzy najlepsze pływaczki znalazły się na starcie obok siebie. Morawska na torze 4, „Traudówna" na 5, a Kratochwila na 6. Młoda bielszczanka wyraźnie stremowana sąsiedztwem Kratochwilówny, o której słyszała, że osiąga 1:16.

Kratochwilówna ma doskonały start i wnet osiąga 1 m. przewagi nad bielszczanką. Na 50 mtr. ma Kratochwilówna 36 sek. Tu jednak „Traudówna" zaczyna finisz. Obie zawodniczki płyną teraz łeb w łeb, obie płyną po sznurze. „Traudówna" po prawym, a Kratochwilówna po lewym. Obie więc wzajemnie sobie przeszkadzają i dochodzą do mety razem.

Protest Hakoahu rozpatrywany był późnym wieczorem i przyniósł zawodniczce bielskiej aż nadto satysfakcji. Komisja sportowa uznała orzeczenie poprzednie za niesłuszne, bowiem podstawą jego były kartki celowniczych, uprawnionych do ustalania pięciu ostatnich zawodniczek, a nie pierwszej piątki. Ustalający kolejność pierwszych zawodniczek celowniczowie stwierdzili ponad wszelką wątpliwość zwycięstwo Traudówny.

100 mtr. st. klas. Odrazu po starcie ślązacy dzięki stylowi motylkowemu wysuwają się na czoło, ale po nawrocie „klasycy" doganiają i Boguth na ostatnich metrach wysuwa się na drugą, za bezkonkurencyjnym Heidrichem pozycję.

Heidrich osiągnął czas o 0,3 gorzej od rekordu, wykazująo przytem znaczną poprawę stylu.

200 mtr. st. klas. pań. Jarkuliszówna jest tu równie bezkonkurencyjna jak Heidrich wśród panów. Bardzo dobrze zaczęła Święcka, „spuchła" jednak na końcowych metrach, na których właśnie ładnie finiszowała Kandlówna. „Kowalska" to wielki talent; poprawiła rekord Łodzi o 13 sek.

100 mtr. st. grzbietowym przyniosło nadspodziewanie słabe wyniki. Po Karliczku, trenującym ostatnio styl dowolny, można się było tego spodziewać. Lenert słaby, daleko w tyle.

Skoki z trampoliny odbyły się przy udziale trójki skoczków giszowieckich. Stary Maerz był wciąż jeszcze lepszy od Ziaji i Breguły. Ten ostatni wykazał brak treningu, a wszyscy razem obniżkę klasy.

Sztafeta 4 x 100 pań dzięki ciągłej zmianie sytuacji była niezwykle interesująca. Najpierw prowadził Delfin dzięki Bednarczukównie, Hakoah wlecze się na przedostatniej pozycji. w drugiej zmianie AZS wysuwa się na czoło, na trzeciej E. K. S. jest górą, Hakoah dzięki Pastorównie dociąga na trzecią pozycję. Finisz Kratochwilówny zapewnia AZS-owi zwycięstwo, a doskonały „bieg" Traudówny (1:19) wysuwa Hakoah na drugie miejsce. Oba te zespoły jak i dalsze dwa EKS i Delfin uzyskały czasy lepsze od rekordu Polski.

3 x 100 panów. EKS. w składzie Karliczek I, Rusin i Rother bezkonkurencyjny, dzięki przewadze jaką wyrobił mu pierwszy z trójki. Legja wysunęła się na drugą pozycję po desperackim finiszu Szrajbmana I, goniącego Gumkowskiego. 1. EKS 3:47.6. 2. Legia 3:54.9. 3. AZS. 3:57,2, 4. Pogoń (Lwów), 5. ŁKS.

DRUGI DZIEŃ

400 m. stylem dowolnym. Zdecydowanym faworytem jest Karliczek, zwłaszcza, że Bocheński wycofał się. Karliczek obejmuje prowadzenie natychmiast po starcie. 100 m. mija w 1:12, 200 w 2:22. O drugie miejsce walczą Szrajbman i Barysz. Zwycięża ostatecznie mimo ataku Barysza, Szrajbman.

100 m. stylem grzbietowym pań. Przewaga Morawskiej jest wyraźna, zwłaszcza, że Traudówna zrezygnowała ze startu. Wycofała się też Jarkuliszówna i 2 inne zawodniczki. Morawska płynie pełnym gazem, widać, że chce pobić rekord z przed 5 lat.

100 m. stylem klasycznym pań. Dwie stare mistrzynie Kandlówna i Jarkuliszówna płyną na czele, dopiero po nawrocie Jarkuliszówna wysuwa się naprzód. Do Kandlówny natomiast zbliża się Święcka, ulega jej jednak na finiszu.

200 m. klasycznym panów. Na starcie wszyscy oprócz Szrajbmana II, który wycofuje się już z tej konkurencji nazawsze. Heidrich znajduje się w doskonałej formie i płynie niezagrożony. Ani razu nie zastosował stylu motylkowego, mimo to zdołał obniżyć rekord o 0,6 sek. Motylkiem płynął jedynie Rusin, któremu sił nie starczyło na finiszu i uległ Nowickiemu.

400 m. stylem dowolnym pań stało również pod znakiem interesującego pojedynku Kratochwili i Traudówny. Silniejsza fizycznie Kratochwila jest na tym dystansie znacznie lepsza. Prowadzenie oddała tylko na chwilę na 150 metrze, ale wnet objęła je spowrotem. Traudówna ma ładny finisz, dzięki któremu uratowała parę metrów.

100 m. stylem dowolnym panów dostarczył wiele emocji. Po trzech falstartach, ostre tempo narzuca Szrajbman, zostawiając Bocheńskiego i Karliczka wtyle. Wszyscy jednak wierzą w piorunujący finisz Bocheńskiego. Tymczasem okazuje się, że dziś Karliczek jest szybszy. Przy każdem pociągnięciu zarabia parę centymetrów i na „taśmie" jest o półtora metra przed Bocheńskim.

Sztafeta 3x100 była popisem Traudówny, która straconą, jak się zdawało, pozycję Hakoahu uratowała swoim pięknym finiszem. Po pierwszej zmianie na czele był Delfin o 8 sek. przed AZS, a 12 przed Hakoahem. Ten sam stosunek pomiędzy Delfinem a Hakoahem utrzymuje się i przez następną zmianę. Gdy Traudówna skoczyła do wody, Bednarczykówna była o 15 metrów przed nią. Wszystko to jednak nadrobiła bielszczanka, przepływając setkę w doskonałym czasie 1:18,2. Trzy pierwsze sztafety popłynęły lepiej od niedawnego rekordu Polski.

Sztafeta 4x200 m. EKS szedł po punkty, wystawił trzy sztafety, które dobrnęły do punktowanych miejsc. Pierwszy zespół katowiczan prowadził niezagrożony, przed walczącemi ze sobą AZS i Legją. Z walki tej wyszła zwycięsko Legja. Delfin dzięki Bocheńskiemu zajął czwarte miejsce.

Wyniki tecnhiczne przedstawiają się następująco:

400 m. st. dow. panów I klasy: 1) Zguda (YMCA Kraków) 5:58,8, 2) Feuereisen (Hakoah - Bielsko) 6:01, 3) Goldfein (Delfin, Warszawa) 6:12,8.

200 m. st. dow. panów o mistrzostwo Polski: 1) Karliczek I (EKS) 2:21.4, 2) Bocheński (Delfin) 2:24.4, 3) Szrajbman I (Legja) 2:27, 4) Rother (EKS) 2:36. Poza konkursem Karpiński osiągnął 2:32,2.

100 m. dow. pań klasa I: 1) Janasikówna (Unja, Poznań) 1:30,8, 2) Brendlówna (Sokół, Grudziądz)

100 m. st. dow. pań o mistrzostwo Polski: 1) Kratochwilówna (AZS, Warszawa) 1:21, 2) Dawidowiczówna (Hakoah, Bielsko) 1:21, 3) Morawska (Delfin) 1:23,3, 4) Saubermanówna (ŻASS) 1:26,4.

100 m. st. klas. panów klasy I: 1) Gołębiowski (ŁKS) 1:29,8, 2) Żółkiewicz (Sokół Grudziądz).

100 m. st. klas. panów o mistrzostwo Polski: 1) Heidrich (Siemianowice) 1:19.3, 2) Boguth (AZS, W-wa) 1:23,1, 3) Rusin (ŁKS) 1:23,9, 4) Nowicki (Ostrowiec) 1:24.8.

200 m. st klas. pań, klasa I: 1) Szumiłowska (Sokół, Grudziądz) 3:41,8, 2) Grieszierówna (Hakoah, Bielsko).

200 m. st. klas. pań o mistrzostwo Polski: 1) Jarkuliszówna (Giszowiec) 3:29, 2) Święcka (Delfni) 3:34,7, 3) Kandlówna (Hakoah Bielsko) 3:35,4, 4) Kowalska (ŁKS).

100 m. nawznak panów. klasa I: 1) Krammer (Hakoah, Bielsko) 1:31, 2) Selinger (Hakoah, Bielsko) 1:38.

100 m. nawznak panów o mistrzostwo Polski: 1) Karliczek I (EKS) 1:17,8, 2) Choina (Legja) 1:23,8, 3) Szelest (Cracovia) 1:24, 4) Kot (Pogoń, Lwów) 1:24,2.

Skoki trampolinowe panów o mistrzostwo Polski: 1) Maerz 137,87 pkt., 2) Ziaja 131,77, 3) Breguła 127,41, (wszyscy — Giszowiec).

Sztafeta 4x100 st. dow pań o mistrzostwo Polski: 1) AZS Warszawa (Tozjosówna, Bruczówna, Holfajerówna i Kratochwilówna) 6:09,3 rekord polski poprawiony o blisko 19 sek., 2) Hakoah Bielsko 6:14.2, 3) EKS Katowice 6:17,3, 4) Delfin — Warszawa 6:23,8, 5) Giszowiec i 6) ŻASS Warszawa.

Sztafeta 3x100 m. st. zm. panów o mistrzostwo Polski: 1) EKS — Katowice (Karliczek — miał 1:14,4, Rusin, Rother) 3:47,6, 2) Legja — Warszawa 3:54,9, 3) AZS — Warszawa 3:57,2, 4) Pogoń — Lwów 4:05.6, 5) Łódzki KS 4:06,8, 6) Hakoah, Bielsko 4:07,2.

Wyniki techniczne drugiego dnia zawodów: 400 mtr. stylem dowolnym panów: 1) Karliczek (EKS) 5:22, 2) Szrajbman I (Legja, W) 5:27, 3) Barysz (Pogoń, Katow.) 5:28,8, 4) Makowski AZS, W-a), 5) Kratochwila (AZS W-a). Bocheński nie startował.

100 mtr. nawznak pań: 1) Morawska (Delfin) 1:34 sek. (nowy rekord polski lepszy od dotychczasowego o 1.4 sek.), 2) Ziembińska (AZS, W-a) 1:43.4, 3) Pastorówna (Hakoah) 1:45.4, 4) Matecka (Legja, W-a) 1:47, 5) Kudlińska (Poznań) 1:48.

Klasa I: 1) Brendlówna (Sokół Grudz.) 1:44.

100 mtr. stylem klasycznym pań: 1) Jarkuliszówna (Giszowiec) 1:36.8, 2) Kandlówna (Hakoah) 1:38.8, 3) Święcka (Delfin) 1:40.8, 4) Kudlińska (Unja, Pozn.) 1:41.6, 5) Kowalska (ŁKS). Klasa I: 1) Szumiłowska (Sokół, Grudz.) 1:41.1.

200 mtr. stylem klas. panów: 1) Heidrich (Siemianowice) 2:57.2 (rekord polski pobity o 0.6 sek.), 2) Nowicki (Ostrowiec) 3:01.5, 3) Rusin (EKS) 3:02.6, 4) Boguth (AZS, W-a), 5) Kot II (Pogoń, Lwów). Klasa I: 1) Ginter (ŁKS) 3:15.2.

400 mtr. stylem dowolnym pań: 1) Kratochwilówna (AZS, W-a) 6:39.2, 2) Dawidowiczówna 6:41.5, 3) Pastorówna 6:44.8, 4) Morawska (Delfin) 6:45.

100 mtr. stylem dowol. panów klasa I: 1) Sosiński (Ostrowiec) 1:07.4. 200 mtr. styl. dowol. panów klasa I: 1) Jur (WKS, Grodno) 2:41.

W trampolinie pań mistrzostwo zdobyła Zofiańska (Giszowiec) walkowerem.

100 mtr. st. dow.: 1) Karliczek I (EKS) 1:01.9, 2) Bocheński (Delfin) 1:02.9, 3) Szrajbman 1:04.3, 4) Elsner (ŁKS), 5) Rother (EKS), 6) Gumkowski (AZS, W-a).

Sztafeta 3x100 mtr. stylem zmien. pań: 1) Bielski Hakoah 4:48 sek. (nowy rekord polski), 2) Delfin 4:50.8, 3) AZS Warszawa 4:54.2.

Sztafeta 4x200 mtr. stylem dowol. panów: 1) EKS w czasie 10:37.2 (rekord klubowy polski), 2) Legja 10:49.6, 3) AZS Warszawa 10:51, 4) Delfin 11:05.

Konkurs olimpijski finiszuje

Ostatnie dni wielkich okazyj

Dziś gdy z naszego stałego biuletynu olimpijskiego Czytelnicy mogą już niemal ściśle zorjentować się jakie nazwiska reprezentować będą sport polski na XI Igrzyskach Olimpijskich,

KONKURS: KTÓRE MIEJSCE ZAJMIE POLSKA W BERLINIE

nabiera barw jeszcze żywszych niż dotychczas.

Niema chyba lepszej okazji, aby zrealizować wrodzoną każdemu sportowcowi pasję ryzyka, aby sprawdzić swe znawstwo i objektywizm sportowy, aby podporządkować swe uczucia zimnym wyliczeniom.

Bo pomyśleć tylko: co to byłaby za przyjemność odgadnąć, które miejsce między 53-ma narodami całej kuli ziemskiej zajmie Polska w Berlinie, jak wyjdzie z gigantycznej batalji na boiskach Grunewaldu, Gichfelau, Grünau i Kielu, ile razy biało-czerwony sztandar załopocze na wielkim maszcie zwycięstw, albo ile razy przypadnie mu w udziale zawisnąć po obu bokach głównego drzewca.

I jeszcze jedno: nagroda moralna, to nie wszystko. Zwycięzców konkursu oczekują wspaniałe nagrody firmy Agfa - Foto.

żeby nagrody te zdobyć należy odpowiedzieć na pięć następujących pytań:

1) które miejsce zajmie Polska na Igrzyskach,
2) ile zdobędzie punktów (licząc za I miejsce 3 p., za II-gie — dwa, i za III — jeden),
3) ile zdobędzie złotych medali,
4) ile zdobędzie srebrnych medali,
5) ile zdobędzie bronzowych medali.

Reszta jest prosta: wypisać na kuponie swe imię i nazwisko, wyciąć go, włożyć do koperty zaadresowanej,

POLSKI KOMITET OLIMPIJSKI,
WARSZAWA, MAZOWIECKA 1, m. 16,

dołączyć do środka czysty znaczek pocztowy za 50 groszy i... czekać cierpliwie na meldunki prasowe z Berlina.

Czasu na start w konkursie jest już coraz mniej: 30 lipca mija nieodwołalnie termin jego zamknięcia. Przecież 1-go sierpnia rozpoczynają się Igrzyska.

Przy okazji przypominamy też, że cały dochód ze znaczków przeznaczony zostanie na zasilenie kasy, tak bardzo potrzebującego gotówki Polskiego Funduszu Olimpijskiego.

A zatem, Czytelnicy „Przeglądu Sportowego" — na start!

Nagrody przeznaczone dla czytelników, których odpowiedzi okażą się najbardziej zgodne z ostatecznym wynikiem osiągniętym przez ekspedycję polską w Berlinie przedstawiają się następująco:

I NAGRODA — aparat fotograficzny Agfa Billy Compur f:4,5, format 6x9 i 3 rolki Agfa Isochrom;

II NAGRODA — aparat fotograficzny Agfa Billy Rekord f:6,3, format 6x9 i 3 rolki Agfa Isochrom;

III NAGRODA — aparat fotograficzny Agfa Billy Clack f:8,8 i 3 rolki Agfa Isochrom;

15 NAGRÓD — po 3 rolki fotograficzne Agfa Isochrom format 6x9.

Nagrody są wystawione w Pawilonie Reklamowym „Agfa" w Al. Jerozolimskich 14.

Jeszcze 337 zł.

trzeba zebrać na Vereya

Powoli postępuje nasza zbiórka olimpijska. Czyżby hasło wysłania najlepszego wioślarza polskiego na Olimpjadę znalazło mniejsze echo, niż projekt sfinansowania ekspedycji Kucharskiego? Czy też czasy są tak ciężkie, że na kilkuset złotych wyczerpują się możliwości naszego społeczeństwa sportowego? Świadczyłyby o tem drobne składki, napływające jednak na Fundusz Olimpijski z całego kraju.

Zwraca natomiast uwagę brak reakcji klubów wioślarskich, najzasobniejszych chyba w naszym światku sportowym organizacyj. Czy może być cel bliższy sercu wioślarstwa polskiego, czy może być apel celniejszy i na poparcie wioślarzy bardziej zasługujący? A jednak dotąd lista nasza nie zawiera ani jednej nazwy klubu wioślarskiego...

Które towarzystwo otworzy więc ofiarną listę wioślarzy? I jeszcze ciekawsze pytanie: ile osób cywilnych „nieznanych" wyprzedzi w uczynności brać wioślarską?

Dotychczas zebraliśmy

862 zł. 44 gr.

600 zł. przeznaczyliśmy na wysłanie Kucharskiego, reszta t. j. 262 zł. 44 gr. przelaliśmy na konto Vereya.

Na sfinansowanie ekspedycji berlińskiej Vereya

brak jeszcze 337 zł. 56 gr.

Ofiary wpłacać należy na konto

PKO 18.560.

Związek Dziennikarzy R. P., Oddział Warszawa, z wyraźnem zaznaczeniem: „Fundusz wysłania Vereya na Olimpjadę".

Poprzednie listy	zł. 810.15
P. Cz. Gorecki (Zbąszyń)	2.—
P. J. Maciejewicz (W-wa)	5.—
Współpracownicy Agfa - Foto (W-wa)	10.—
Sekcja tenisowa Klubu Wima (Łódź)	12.—
Kiosk gazetowy Durczyńskiego (Kalisz)	2.57
Biuro kontroli WWO. PKO W-wa	4.70
P. J. Taubwurclowa (Łódź)	3.—
P. Cz. Szyszka (Łódź)	3.00
P. J. Toubwurclowa (Łódź)	3,—
P. J. Bitkowski (Łódź)	2,—
P. M. Samich (Gdynia)	2.—
P. M. Koziarski (Ostrowiec)	1.—
Razem zł.:	862.44

Australja-Niemcy 1:1

Henkel skreczuje, Quist skręca nogę

LONDYN, 19.7. — Tel. wł. — Jakiś dziwny pech prześladuje w tym roku wielkie imprezy tenisowe. Ledwie zapomniano o wimbledońskiej kontuzji Cramma, gdy znów podczas meczu międzypaństwowego Australja — Niemcy, zachorował Henkel, a Quist uległ kontuzji.

Henkel na trzy dni przed tak poważnem spotkaniem zachorował i pozostawał przez trzy dni w łóżku. Nie było mowy o najkrótszym choćby treningu na trawiastym korcie.

Na domiar złego warunki atmosferyczne były fatalne i porywisty wiatr znosił piłki, a powietrze było niemal mroźne.

Mecz został rozegrany w Wimbledonie na bocznym korcie nr. 1, w obecności 4.000 widzów.

Już po wymianie pierwszych piłek, staje się jasne, że Henkel jest niedysponowany i że jego mecz z Crawfordem jest tylko formalnością. Niemiec jednak walczy ambitnie, wówczas kiedy Crawford nie wysila się bynajmniej i robi wrażenie „śpiącej królewny".

W pierwszym secie, wygranym przez Crawforda 6:2, Henkel jeszcze trzyma się jako tako, ale już w drugim słabnie w oczach. Niemiec przegrywa 2:6 i „führerzy" niemieccy, wycofują go z kortu i odsyłają spowrotem do łóżka. Mają oni jeszcze szczyptę nadziei, że Henkel do wtorku wydobrzeje.

W drugiej parze Cramm pokonał Quista 4:6, 6:4, 4:6, 6:4, 11:9. Mecz był niezwykle emocjonujący i stał na wysokim poziomie. Trzeba podkreślić, że Cramm miał wyjątkowe szczęście, podczas gdy Quista prześladował pech, a gdyby nie kontuzja — niewiadomo jakie koleje przybrałby ten pojedynek.

Wpierwszym secie Quist grał doskonale, atakował przy siatce i górował tempem nad Crammem.

W drugim secie Quist, biegnąc do drajwa, potyka się i upada. Australijczyk leży na korcie niemal bez życia. Podbiega do niego Cramm i kierownicy — okazuje się, że skręcił nogę w kostce. Noga zostaje obandażowana, ale Quist jest załamany. Oddaje pięć kolejnych gemów; przychodzi jednak do siebie, a nawet prowadzi 5:4, lecz przegrywa seta.

W trzecim secie następuje renesans Quista. Ambicja bierze górę nad bólem. Australijczyk nieustannie atakuje przy siatce i zachwyca swymi wolejami. Seta tego wygrywa w pięknym stylu, mimo, że wiatr ciągle przeszkadza mu w grze.

Dziesięć minut przerwy świetnie zrobiło Crammowi. Wpada w uderzenie — wydłuża piłkę i zmusza Quista do obrony. Biedny Australijczyk musi teraz biegać bezradnie po rogach. Niemiec gra niezwykle regularnie.

W decydującym secie Cramm prowadzi 5:3 i ma już trzy meczbole. Zdaje się, że to już koniec. Quist jednak nie kapituluje, broni się po bohatersku. Wyrównuje i nawet prowadzi 6:5. Przy stanie 7:6 — Quist skolei uzyskuje trzy piłki meczowe. Ale Cramm ma szczęście — jedynie net ratuje go od porażki!

Walka jest coraz goretsza — Quist broni jeszcze 7 meczboli! Regularność i rutyna Cramma bierze jednak górę — Niemiec uzyskuje ostateczny triumf — po trzygodzinnym meczu.

Jerzy Sokołow.

KONKURS OLIMPIJSKI PRZEGLĄDU SPORTOWEGO

1) Które miejsce zajmie Polska na Olimpjadzie ....
2) Ile zdobędzie punktów ....
3) Ile zdobędzie medali:
   a) złotych ....
   b) srebrnych ....
   c) bronzowych ....

Imię i nazwisko

....

Adres ....

....

Depesze z kraju

MISTRZOSTWA PIŁKARSKIE ZW. MAKKABI W RÓWNEM

W pierwszym dniu ogólnopolskich mistrzostw Zw. Makkabi w Równem, do których zgłoszone zostały 4 drużyny, Hasmonea Łuck pokonana została przez Hasmonee Równe w stosunku 1:5 (1:0), zaś Makkabi Warszawa zwyciężyła lwowska Hasmonee w stosunku 2:1 (0:1). Sędziowali p.p. Głuz i Buszel. Publiczności 5.000

RÓWNE, 19.7. — Tel. wł. — Finał turnieju wygrała Hasmonea (Równe), bijąc Makabi (Warszawa) w stosunku 6:2 (4:0). Trzecie miejsce zajęła Hasmonea (Lwów), bijąc Hasmonee (Łuck) 1:0. Bramka padła z karnego.

CHORZÓW, 19.7. — Tel. wł. — Ligowy Śląsk bawił w Lipinach na meczu propagandowym i uzyskał jedynie wynik remisowy z tamtejszym Naprzodem 2:2 (1:0). Benjaminek Ligi Dąb, bawiąc w Rudzie śląskiej doznał niespodziewanej porażki z rąk Slavii w stosunku 0:1 (0:0). Przed samym końcem spowodu ulewy mecz przerwano. Pozatem IFC pokonał 06 Katowice w stosunku 1:0 (2:0).

Jerzy Kepel wrócił już z Budapesztu do Polski i weźmie udział na skiffie w regatach o mistrzostwo Polski w Brdyujściu (25 i 26 lipca).

LWÓW, 19.7. — Tel. wł. — We Lwowie odbył się dziś wyścig kolarski zorganizowany przez LTK i RTKiM na trasie Lwów — Przemyślany — Lwów około 100 klm. Startowało 8 zawodników z klubów lwowskich i zamiejscowych. Zwyciężył Żelazo (Czarni) 3:27, przed Danielem (Warszawianka) o ćwierć koła. Na trzeciem miejscu Leon Daniel ze Stanisławowa 3:28, 4) Kisiel.

SAMBOR, 19.7. — Tel. wł. — W Samborze bawił dziś III Kerulet z Budapesztu, który zwyciężył Koronę samborską 8:3 (2:3). Goście grali b. ładnie i mieli znaczną przewagę. Pierwsze dwie bramki zdobyli Węgrzy, którzy potem zlekceważyli przeciwnika, wykorzystuje to Korona, która strzela pod rząd trzy bramki. W drugiej połowie goście zdobywają sześć bramek.

JAROSŁAW, 19.7. — Tel. wł. — W Jarosławiu odbyło się spotkanie towarzyskie między Ogniskiem a Czuwajem z Przemyśla. Sensacyjne zwycięstwo odniosło Ognisko 6:0 (3:0). Zaznaczyć należy, że Czuwaj jest wicemistrzem okręgu lwowskiego. Bramki dla Ogniska strzelili Sołtyk (trzy) Jabłoński, Piekarski i Kwiatkowski po jednej.

KOŁOMYJA, 19.7. — Tel. wł. — Lwowska Pogoń bawiła w sobotę i niedzielę w Kołomyi. W drużynie Pogoni wystąpiło jedynie pięciu graczy z pierwszej drużyny, a mianowicie Luchter, Lemiszko, Jeżewski, Klus i Sumara. W pierwszym dniu Pogoń rozgromiła reprezentację klasy D i C w stosunku 11:2 (6:0). Bramki dla Pogoni strzelili Klus pięć, Karpiński i Luchter po trzy, dla reprezentacji obie lewy łącznik.

W niedzielę Pogoń pokonała WKS Pokucie 5:0 (1:0). Bramki strzelili Luchter dwie, Klus i Zrobek po jednej i jedna samobójcza. Sędziował w oba dni p. Mól.

Pogoń zaprezentowała grę dawno w Kołomyi niewidzianą. W oba dni zebrało się po 2.000 osób.

CHORZÓW, 19.7. — Tel. wł. — Na torze w W. Hajdukach odbyły się wyścigi kolarskie zorganizowane przez sekcję Ruchu. Zapowiedziany start kolarzy niemieckich nie doszedł do skutku. W biegu dla niestowarzyszonych 25 okrążeń toru pierwszy był Kopczyński z Sosnowca, 2) Fryc (Świętochłowice), 3) Kępała (Chorzów). U stowarzyszonych w tym samym biegu triumfował Rurański (KS Ruch) w 21.15, 2) Weber, 3) Schwartzer.

Wyścig sprinterów jedno okrążenie: 1) Rurański 15 sek., 2) Niedworek (Stadjon Chorzów). Wyścig australijski wygrał Rurański przed Weberem.

Chorzów. Amatorski K. S. — Czarni (Chropaczów) 5:1 (2:0). Bramki dla AKS-u zdobyli Piontek (3), oraz Wostal i Morcinek po jednej, dla Czarnych — Smolin. Arbiter p. Schimke z Bielska widzów ponad 10.000.

Walki o wejście do Ligi

STRYJ, 19. 8. Tel. wł. W Stryju odbył się dziś mecz między Cracovią a Pogonią. Zawody wywołały wielkie zainteresowanie publiczności.

Zwyciężyła Cracovia w stosunku 3:0 (1:0). Drużyna gości zaprezentowała się bardzo dobrze i miała przez cały czas zawodów przewagę. Cracovia wystaniła bez Pająka i Zielińskiego, Pogoń stryjska natomiast w pełnym składzie.

Gra b. żywa i ostra, stojąca na dobrym poziomie.

Pierwsze akcje należą do Cracovii, która już w 14 m. zdobywa pierwszą bramkę przez Malczyka. Pogoń gra naogół słabo, a sporadyczne jej ataki rozbijają się o doskonałą obronę gości. W drugiej połowie gra jest naogół równorzędna, mimo to Cracovia w 20 m. uzyskuje przez Malczyka drugą bramkę zaś trzecią strzela Kossok na 5 minut przed końcem zawodów.

W drugiej połowie Pogoń stryjska miała kilka momentów do uzyskania goala, jednak atak jej pod bramką zawodził. W drużynie Pogoni najlepiej grał Ogonowski w bramce.

Cracovja zademonstrowała grę w Stryju niewidzianą. Bardzo ładnie grał napad, Malczyk i Kossok. Pozatem doskonały w Cracovii Doniec i Lasota w obronie oraz Pawłowski w bramce.

Sędziował p. Klammer ze Stanisławowa dobrze.

TORUŃ, 19.7. Amatorski K. S. (Chorzów) — Gryf 5:3 (5:1). W pierwszej połowie znaczna przewaga ślązaków, po przerwie jednak gra wyrównana, a pod koniec Gryf nawet góruje. Pierwszą bramkę zdobywa w 17 min. Urbański dla AKS, w 18 min. wyrównuje Ziółkowski, potem padają cztery bramki dla AKS, zdobyte przez Wostala (19 min.), Piontka (31 i 34 min.). Po przerwie dwie bramki dla gospodarzy zdobywa Wyszyński z rzutu karnego w 34 min. i Wierzelewski w 43 min.

Sędziował p. Konieczny.

CZĘSTOCHOWA, 19.7. — Tel. wł.— Mecz piłkarski o wejście do Ligi między Brygadą a TŁSG (Łódź) zakończył się zwycięstwem drużyny miejscowej w stosunku 1:0 (1:0).

Decydująca bramka padła w 8-ej minucie po silnej akcji Bienia. Od tej chwili Brygada nabiera pewności siebie i często atakuje łodzian. Doskonale usposobiony bramkarz Lass niedopuszcza jednak do większej porażki ŁTSG.

Pod koniec meczu łodzianie atakują dość energicznie, ale napastnicy grają mało skutecznie.

LUBLIN, 19.7. — Tel. wł. — Skoda (Warszawa) — Unja 4:0 (1:0). Mecz o wejście do ligi. Zasłużone zwycięstwo Skody, która górowała nad przeciwnikiem we wszystkich linjach. Najlepsi u zwycięzców: prawa strona napadu z doskonałym Rusinkiem na prawym łączniku i obrońcy. W Unji wybitnie słabo grali obrońcy, a atak nie umiał się zdobyć na skuteczny strzał. Pozatem Unja grała bez szczęścia, nie wykorzystując dwu rzutów karnych. Bramki zdobyli: Rusinek (2), Zbroja i Cheń. Sędzia p. Moniak miał słaby dzień.

PIŃSK, 19.7. W Pińsku rozegrany został rewanżowy mecz o pierwsze miejsce w podgrupie grupy czwartej rozgrywek o wejście do Ligi, w którym WKS Równe pokonał powtórnie (przedtem 5:0) drużynę Kotwicy (Pińsk) w stosunku 1:0 (1:0). Bramkę zdobył Potheur. Sędzia p. Zioło.

Kotwica zakłada do PZPN protest z powodu udziału w drużynie WKS Równo gracza pod fałszywem nazwiskiem.

CHORZÓW, 19.7.—Tel. wł. — RKS (Wielkie Hajduki) — Polonia (Przemyśl 2:0 (2:0). Mecz o wejście do Ligi. Bramki dla ślązaków zdobyli Alszer i Janecki II. Sędziował p. Pecok z Wełnowca. Widzów 600 osób.

Mecz stał pod znakiem stałej przewagi gości, którzy jednak zawodzili strzałowo pod bramką i grali wogóle z wielkim pechem. Hajduczanie wypadli nieźle, grając przedewszystkiem skutecznie. Pierwsza bramka padła w 15 minucie ze strzału Alszera, a w 10 min. potem wynik dnia ustalił Janecki II. Sędzia usunął w drugiej połowie bez powodu z boiska Standal z RKS.

GRODNO. W. K. S. (GRODNO) — K. S. WARMJA (GRAJEWO) 2:1 (1:1). Bramki dla W. K. S. zdobyli: Adamczyk i Jędrzejczyk, dla Warmji Sentkowski. Sędziował b. dobrze p. Pański.

Mecz ten nie wyłonił mistrza okręgu, wobec równej ilości punktów. Zostanie rozegrane trzecie spotkanie na neutralnem boisku w Białymstoku.

Dwu olimpijczyków-inwalidami

Dramatyczny wyścig szosowy w Bydgoszczy

BYDGOSZCZ. 19.7. — Tel. wł. — Ostatnia eliminacja szosowa zakończyła się pogromem wybrańców kolarskich i powiększyła łańcuch treningowych niepowodzeń olimpijczyków przed wyjazdem na Igrzyska do Berlina. Pierwszy z naszych „ważniaków" zajął w niedzielę dopiero trzecie miejsce w wyścigu.

Tak brzmi suchy biuletyn z biegu szosowego 100 klm. o mistrzostwo Bydgoszczy. Za kulisami tego rezultatu kryją się jednak znacznie większe niebezpieczeństwa: zranienie dwuch kolarzy grupy olimpijskiej i możliwość psychicznego załamania zespołu tuż przed jego wyjazdem do Berlina.

Wyścig posiadał zasadniczo ramy dość skromne. Startowało w nim 24 kolarzy z Pomorza i Wielkopolski oraz dwu warszawiaków. W sumie mieliśmy w grupie głównej czterech szosowców z drużyny narodowej: Rittera (Bydgoszcz), Kluja (Poznań, Oszajnikowa i Zagórskiego (Warszawa). Ruszyli oni szosą ładną, asfaltową, tak jak ładnie — jedwabnie zapowiadał się początkowo cały wyścig. Potem dopiero się okazało, że szosa do Świecia jest daleka od doskonałości, a przebieg wyścigu dosyć niemiły.

Grupa olimpijska niecierpliwie odczekała swoje 5 minut, poczem ruszyła w pogoń za uciekinierami. Nie startowała ona w komplecie, zabrakło tu Zielińskiego (Okęcie), który wyjechał na kolonje odpoczynkowe urządzane dla pracowników przez Państwowe Zakłady Lotnicze. Na starcie w Bydgoszczy znaleźli się: Starzyński, M. Kapiak, Olecki, Kiełbasa i Targoński. Trzech olimpijczyków jechało na aluminjowych obręczach, a dwu używało przerzutek do zmiany przekładni.

Tempo jest raczej ostre. Olimpijczycy jadą swoje 38 klm. na godzinę, licząc, że i w ten sposób dosięgną szaraczków, zwłaszcza, że zapał młodzieży ostudzić powinien silny wiatr boczny.

Tymczasem blok olimpijski ujawnia pierwszą rysę. Kapiak po 10 klm. słabnie, urywa się od grupy i wyraźnie nie może wytrzymać podyktowanej szybkości. Jest to jednak słabość tylko na mgnienie oka. Starzyński zostaje do pomocy olimpijczykowi i odrabia wraz z nim 100 m. odstępu. Pięciu zawodników spód znaku pięciu kół jedzie znów razem.

Nie na długo jednak. Kiełbasa ma defekt gumy, traci 2 minuty. Pogoń tworzy więc już tylko czterech muszkieterów, którzy raz poraz mijają maruderów pierwszej grupy. Jeden z nich, wcale zresztą nie najgorszy, siada olimpijczykom na kółko i kręci wraz z nimi. To się mści. Baranek (Stomil) nie umie jeździć wachlarzykiem, nie umie pilnować swego miejsca i przy jakiemś poruszeniu wewnątrz grupy zawadza o olimpijczyków i powoduje kraksę. Poznańczyk trafia do rowu i tłucze się stosunkowo najmniej. Kapiak dziurawi sobie na szutrze łokieć. Targoński rani obie ręce i bok. Nadomiar powyginane szprychy!

Pod rękę niema apteczki i lekarza, a ja jestem bardzo złym sanitarjuszem. Nic więc dziwnego, że Kapiak po opatrunku chusteczką do nosa rezygnuje z dalszej jazdy i siada na ciężarówkę. Targoński też narzeka i jęczy, ale jedzie dalej. Nie na długo zresztą.

W ten sposób ciężar walki z dwoma tuzinami miejscowych kolarzy, spadł na barki pary olimpijskiej Starzyński — Olecki. Jeśli w tych warunkach olimpijczycy nasi się nie załamali, jeśli mimo wszystko zdołali minąć resztę współzawodników z wyjątkiem dwu członków drużyny narodowej, jest to niewątpliwie wielka zasługa Starzyńskiego, który znajduje się w prawdziwie olimpijskiej formie. Przekleństwem tego doskonałego zawodnika jest brak finiszu, który nie pozwala mu zakończyć wielogodzinnego wysiłku efektownym akordem.

Olecki szedł nieco słabiej. Widać było, że tempo i wiatr sprawia mu duże trudności. Kiełbasa jechał spocząt-ku jak motocykl. Kiedy jednak zorjentował się, że jest skazany na 100 klm. samotnej trasy, spasował i zakończył wyścig wolno. Targoński po wypadku nie odnalazł już dawnego gazu i po przejechaniu 60 klm. wsiadł do sanitarki.

Tymczasem w grupie ogólnej wyścigu czołówkę utworzyli Kluj, Oszajnikow i Łobza (Stomil) i, prowadząc się na zmianę, oddawali każdą sekundę olimpijczykom dopiero po ostrej walce.

Kolejność na półmetku (50 km.): 1) Oszajnikow i Kluj po 1:19.00, 3) Ritter 1:20.30, 4) Lange Henryk 1:21.30, 5) Zagórski, 6) Łobza (miał gumę), 7) Więcek Wincenty, 8) Ciesielski, 9) Kiedrowski (Poznań), 10) Kolski (Łódź). 11) Starzyński i Olecki po 1:22.30, a więc o 3 i pół m. za czołówką 13) Węclewicz (Poznań), 14) Kiełbasa 1:27.00, czyli o 8 minut za czołówką. Jak z tego wynika, Starzyński i Olecki nadrobili do półmetka półtorej minuty ofiarowanego handicapu.

W drodze powrotnej oblicze wyścigu nie ulega zmianie. Starzyński i Olecki mijają kolejno wszystkich, nie są jednak w stanie zmniejszyć odstępu od czołówki. Para Kluj i Oszajnikow oraz Starzyński i Olecki idą zupełnie w temsamem tempie, niewiele przekraczającym 30 klm.

Dopiero pod koniec dystansu Kluj traci oddech i zdaje się na Oszajnikowa. Olimpijczycy powoli odrabiają teren, nie są jednak w stanie doszlusować do czołówki. Fory okazały się zbyt duże. Byłyby dobre, gdyby goniło czołówkę nie dwu zawodników, ale 10.

Wśród owacyj licznie zgromadzonej publiczności bydgoskiej, pierwszy wpada na metę Kluj (HCP Poznań), w cz. 3:00:29.5, pozostawiając na finiszu Oszajnikowa (Iskra) o 7 m. Czas warszawiaka 3:00.29.8.

Po 2 minutach przychodzą olimpijczycy, co oznacza, że odrobili na Kluju i Oszajnikowie 3 minuty z danych for; Olecki wygrywa finisz w czasie (brutto) 3:02:23.8. Ritter (PTC) ma 3:02:24, Starzyński jest w tej grupie ostatni 3:02:24.2.

Czas netto olimpijczyków wynosi zatem 2:57:23.8. 6) Lange Henryk HCP 3:07:44.4. 7) Kolski Makabi (Łódź) 3:08:.08.4. 8) Zagórski (Jur Warszawa) 3:08:26.4, 9) Ciesielski (Sokół Bydgoszcz) 3:08:44, 10) Łobza (Stomil) 3:09:22.7, 11) Węclewicz (Poznań) 3:12:44.9. 12) Kiedrowski (HCP). 13) Więcek Wincenty, 14) Kiełbasa (Fort Bema) 3:19:54.3.

Kluj otrzymuje z rąk prezydenta miasta dębowy wieniec mistrzowski i obietnice, że w mieście dostanie konkretniejszy prezent.

Po wyścigu rozmawialiśmy z kpt. szosowym Zw. Kolarskiego p. Pobudejskim. Grupa olimpijska nie ulegnie po dzisiejszym wyścigu żadnym zmianom. Cała szóstka (Zieliński, Starzyński, Kapiak, Olecki, Targoński, Kiełbasa), znajdzie się od poniedziałku na obozie olimpijskim na Bielanach.

Pusz nie ma z kim walczyć

na mistrzostwach Polski w Łodzi

ŁÓDZ. 19.7. — Tel. wł. — Mimo jednocześnie rozgrywającego się meczu piłkarskiego olimpijczyków na kolarskich torowych mistrzostwach Polski w Helenowie zebrało się zgórą 3.000 widzów.

Tytuł mistrzowski przypadł poraz czwarty z rzędu oczywiście Puszowi. Potwierdził on z jednej strony w pełni opinję najszybszego z polskich kolarzy, ale jednocześnie odkrył różnicę dużej klasy, jaka go dzieli od satelitów.

Z zupełną łatwością bił on swych przeciwników panując taktycznie nad rozgrywanemi pojedynkami i legitymując się jeszcze najlepszym ozasem dnia 13,2, który nb. uzyskał dwukrotnie w meczach z Einbrodtem i Frączkiewiczem w półfinale i finale, a które rozstrzygnął zupełnie łatwo.

Przyduszony, w konkurencji i w formie — Pusz — może zejść poniżej 13 sek.

Tytuł wicemistrza przypadł Frączkowskiemu, ale trudno stwierdzić, czy jest on lepszy od Einbrodta, bowiem do bezpośredniego spotkania nie doszło. Choć obaj indywidualnie pomogli Puszowi do uzyskania najlepszego czasu, to jednak łodzianin miał lepsze bezwzględnie wyniki.

Trzecie miejsce obsadził Einbrodt, wprawdzie dopiero po dodatkowej rozgrywce z Łączyńskim, stwierdzić jednak trzeba bezwzględną jego wyższość nad warszawianinem. W ćwierćfinale zginął Popończyk, przegrał bowiem z Frączkowskim, który jechał wówczas kompromitująco — 15,4. Po Popończyku obiecywano sobie znacznie więcej, podobnie zresztą, jak i po Schmidcie, który przed 10 dniami jechał tak dobrze i po Szpalerskim.

Na starcie mistrzostw stanęło 17 kolarzy. Ze zgłoszonych zabrakło jedynie Kolskiego, który ma ambicje dostania się do drużyny narodowej szosowców i wyjechał na wyścig do Bydgoszczy.

Poziom mistrzostw był nierówny, raczej niski. Cztery przedbiegi wygrali: Frączkowski przed Schmidtem 14.6, Einbrodt przed Łączyńskim 14.6, Popończyk przed Kieliszkiem 13.8 i Pusz przed Paulem 14.8.

Zwycięzcy przedbiegu zakwalifikowali się do ćwierćfinału, a pozostała trzynastka walczyła w repeszażu, gdzie Kieliszek niespodziewanie wyeliminował Schmidta 15,2, Łączyński dał sobie radę z Krausem również w 15,2. Raab wyszedł zwycięsko z pojedynku ze Szpalerskim 14,2 i wreszcie Paul pokonał Wójcika w najlepszym jeszcze czasie 13.6. W ćwierćfinale Einbrodt pokonał Kieliszka w 14 sek. Łączyński — Raabego 14.2, Frączkowski — Popończyka 15.4 (!) i Pusz — Paula 13.4.

W pierwszym półfinale Frączkowski eliminuje Łączyńskiego w horendalnym czasie 15,8, w półfinale drugim Pusz z łatwością o kilka długości wyprzedza Einbrodta i ma czas 13,2. W finale Pusz dwukrotnie bije Frączkowskiego w czasach 14.7 i 13,2.

Walka o trzecie miejsce była dużo ciekawsza. Einbrodt pokonał o gumę Łączyńskiego. W drugim pojedynku Łączyński urwał się i łodzianin zrezygnował z pogoni. W decydującem spotkaniu Einbrodt zastosował podobną taktykę jak w pierwszej rozgrywce, urwał się i Łączyński zrezygnował z walki. Czasy Einbrodta 14.6 i 14, czas Łączyńskiego 14.8.

Wyścig półdystansowy (4 klm.) dla łodzian wygrał Pietraszewski w czasie 6:15,8 przed Świątkowskim i Osmólskim. Taki sam wyścig dla gości wygrał Bryszke w 7:20 przed Faigiem i Stahlem. Bieg o nagrodę ŁOZK dla wyeliminowanych z rozgrywki o mistrzostwo Polski na dystansie 2 klm. wygrał Wójcik w 3:27 przed Janocińskim (Warszawa) i Hofschnajdrem.

Piłkarze Anglji będą w Berlinie

PIŁKARZY BRYTYJSKICH ujrzymy już z całą pewnością na stadjonie berlińskim. Przyczem należy się z nimi, mimo „tylko amatorskich kwalifikacyj", bardzo poważnie liczyć. W szeregach reprezentacji znajdą się bowiem gracze, występujący w klubach zawodowych (jako amatorzy), a pozatem w przeciwieństwie do Anglji dysponuje Szkocja bardzo dobrym materjałem amatorskim.

Szkoci zdobyli się też na wielki gest. Mimo rozpoczynających się mistrzostw ligowych amatorski klub Queens Park (gra w lidze zawodowej) zdecydował się oddać do reprezentacji trzech najlepszych graczy, a to: Gardinera, Crawforda i Keyla.

Ekspedycja brytyjska składać się będzie z następujących zawodników: Bramkarze: Hill (Yorkshire Amat), Hudle (Casuals). Obrońcy: Holmes (Ilford), Roylance (Yorkshire), Fulton (Belfast Celtic). Pomocnicy: Joy (Cas), Gardiner (Queens Park), Eastham (Armja), Leck (Moor Green), Fielding (RN), Sutcliffe (Corinthians). Napastnicy: Dodds (Queens Park), Clements (Cas), Riley (Cas), Dinch Barnet), Edelston (Wimbledon), Gibb (Clifton ville), Kyle (Queenspark), Shearer (Corinthians), Crawford (Queensp.), Brown (RAF).

AUSTRJACY przygotowują się również intensywnie do występu na arenie olimpijskiej. W ub. tygodniu gracze austrjaccy zebrani zostali na obozie w Salzburgu, skąd wprost już pojadą do Berlina.

JAPOŃCZYCY są w Berlinie i trenują pod opieką pana Suzuki Nazwiska graczy ich brzmią: T. Kamo, T. Kawamoto, Nishimura, Takashashi, Matsunafa, Kamo, Oita, Suzuki, Horie, Sano, Fuwa, Ukon.

NIEMCY SIĘ ZAKONSPIROWALI. Zebrali kadry piłkarskie w Duisburgu zamknęli postronnym dostęp do stadjonu i prowadzą niemal klasztorne życie. Od czasu do czasu widuje się znane postacie w przejeżdżającym autobusie, w którym urządza się wspólne wycieczki w okolicę, by wyrobić nietylko harmonję na boisku ale i koleżeńskie współżycie.

Do tej pory skład reprezentacji stanowi tajemnicę p. Nerza. Dziennikarze niemieccy, którzy nie żałują zresztą atramentu i piór są obecnie wyjątkowo powściągliwi. Byle tylko przedwcześnie nie zdradzić! Zobaczymy co z tej konspiracji wyniknie.

Dzięki temu, że w ostatnich dniach brano graczom miarę na mundurki olimpijskie, dowiedziano się przynajmniej kto wchodzi w rachubę. A więc mundurki szyją się dla:

Buchloha, Jakoba, Jürissena, Sonnreina (bramkarze).

Münzenberga, Haringera, Munkerta, Ditgensa, Kubusa, Bendera Klassa (obrońcy).

Janesa, Goldbrunnera, Solda, Gramlicha, Zielinskiego, Mehla, Warnkena, Rosego, Molla, Hermanna, Kitzingera, Uebeleina, Siewerta, Bernarda (pomocnicy).

Dla Lehnera, Fatha, Elberna, Güntera, Simetsreitera, Maleckiego, Hohmana, Siffilinga, Urbana, Lenza, Pörtgena, Gellescha, Gauchela, Eckerta, Seitza i Dahmena

EGZOTYCZNI SPORTOWCY cieszą się naturalnie największem zainteresowaniem. Z ciekawością podpatrują berlińczycy przedewszyst. jak żyją i trenują Japończycy, przed którymi mają szczególny respekt. Synowie Nipponu traktują obowiązki swe z całą powagą. Każdy trening przyjmuje charakter rytuału religijnego Bez gadania, bez komend wykonuje każdy zawodnik skrupulatnie najnudniejsze ćwiczenia. Opiekę nad pływakami sprawuje p. Matsuzawa, nad pływaczkami pani Matsuzawa. Dwoje tych ludzi nie łączy zresztą nic, jak tylko wspólność nazwiska.

146 CHIŃCZYKÓW wmaszeruje uroczyście 22 lipca do stolicy Rzeszy. Ekspedycja liczy 22 piłkarzy, 14 basketballistów, 4 bokserów, 23 lekkoatletów, jednego pływaka, trzech dźwigaczy ciężarów, jednego kolarza, jedną lekkoatletkę i jedną pływaczkę. Pozatem sześciu mężczyzn i sześć pań chce zademonstrować widowni olimpijskiej oryginalny chiński boks. Do tego dodać należy jeszcze 31 kierowników (dwie panie) i 36 studentów wych. fizycznego, którzy chcą w Berlinie uzupełnić swą edukację.

HALBERSTADT, 19.7. — Tel. wł. — W zawodach pływackich ustanowione zostały w niedzielę trzy nowe rekordy krajowe: 1500 m. dow. — Heinz Arendt 20:05,4 sek., 800 m. dow. — Heinz Arendt 10:33,8 sek. 1000 m. dow. — Heinz Arendt 13:19 sek.

Odpowiedzi Redakcji

Grono Czytelników ze Złotej. Dobrze. zamieścimy.

P. Okunow — Warszawa. Komitet Organizacyjny Igrzysk Olimpijskich — Berlin, Charlottenburg 2, Hardenbergstr. 43. Max Schmeling — Bad Saarow (Brandenburg). Kusociński — Warszawa, Złota 15, Petkiewicz — Warszawa - Bielany, CIWF. Oficjalnej punktacji olimpijskiej niema wogóle; istnieje tylko klasyfikacja prywatna według zdobytych medali olimpijskich (3, 2, 1) albo miejsc finałowych (6—1).

P. J. Hol. — Katowice. Możemy rozmawiać tylko o pierwodrukach. Obie nadesłane karykatury widzieliśmy już w prasie śląskiej.

P. Grom. — Łódź. W tej chwili nie mamy miejsca.

Dr. Kazimierz Peich, Poznań i p. Mieczysław Róż, Kraków. Naturalnie, lepiej byłoby, gdyby Heljasz pojechał, ale jeśli P. K. Ol. nie ustąpi i Heljasz nie pojedzie, będzie soibe sam winien. Dawano mu okazję, nie chciał z niej skorzystać. Dlaczego np. dowodził swej formy już po terminie zgłoszeń, dlaczego nie przyjechał w środę na Bielany, choć Związek pisał do niego w tej sprawie. Dlaczego nie przyjechał w czerwcu na oficjalną eliminację?

P. Adam Wiecz., Pińsk. Talk do masażu jest idealny.

34)

G. K. Allen

YANKEE YAHOO

POWIEŚĆ

XVI.

Zima była długa i mroźna, Flash z żoną i dwojgiem przyjaciół udali się do North Woods. Bokser prowadził surowy tryb życia, trenował codzień razem z Samuelsem, praktykował, studjował, ulepszał technikę. Nan była szczęśliwa, wierzyła w zwycięstwo męża, była tego pewna. Max powoli odzyskiwał zdrowie i już w początkach wiosny wrócił do miasta i zaczął odwiedzać biura promotorów i redakcje.

Dziennikarze zgadzali się jednogłośnie, że Flash powinien stanąć do walki i byli gotowi mu pomóc. Lecz promotorzy rozmawiali niechętnie, poddawali w wątpliwość atrakcyjność Phibina, bronili się tem, że mecz, z punktu widzenia kasowego, byłby ryzykowną imprezą. Marty Boke zdobył skromną fortunę, lecz przyznawał się otwarcie, że pieniądze należały nie do niego, lecz do menażerów. Nie chciał zresztą walczyć z Phibinem i ryzykować tytułu do czasu, aż nie odłoży nieco więcej pieniędzy.

Sytuacja przedstawiała się rozpaczliwie. Blounta zaczęło ogarniać zniechęcenie. Gdziekolwiek się zwrócił stroniono od niego, jak od zarazy. Policja badała go stale w sprawie napadu. Max nie mógł dać zadawalającej odpowiedzi. Co ciekawsze, ludzie, z którymi mógłby dojść do porozumienia w sprawie meczu, unikali go! Max rozumiał o co tu chodziło. Nie chcieli układać się z nim, obawiając się narazić „wpływowym" osobistościom, które znali aż nadto dobrze. Dużo natomiast mówiono o meczu między Bokem a Kistro. Nawet Sixon brany był pod uwagę. Tylko nieliczne głosy opowiadały się za Phibinem...

Mijały tygodnie. Gazety pisały o wojnie między promotorami, o niepokoju jaki panował wśród menażerów, o chaosie jaki powstał w świecie boksu. Max zrobił wszystko co mógł. Dzięki znajomościom w prasie zamieścił szereg artykułów o Yankee Yahoo, o tem jak przygotowywał się do walki przez całą zimę, o treningu w dalekiem North Woods. Publiczność czytała te enuncjacje z zainteresowaniem, lecz „wpływowe sfery" zachowywały obojętność.

Wkońcu, idąc na niezliczone ustępstwa, Max namówił już promotora do zaaranżowania meczu. Boke'owi dał najlepsze warunki, sam zgodził się na najgorsze. Lecz Boke zwodził, uchylał się, nie chciał walczyć w tem mieście. Nie było rady: Max udał się do... Tollera.

Było to upokarzające, lecz Blount nie widział innego wyjścia. Teraz umowa została zawarta. Flash miał podpisać kontrakt na walkę z szampjonem, za co Toller, niezależnie od wyniku spotkania, otrzymywał sto tysięcy dolarów. Max zadepeszował do swego pupila, żeby przyjechał natychmiast. Gazety podawały sążniste artykuły o zbliżającej się walce. Zanim Flash przybył do miasta był już zdecydowanym faworytem. Lecz Max spotkał go znów przygnębiony, upokorzony i przybity zupełnie.

— Są za wielcy dla nas, — oznajmił ze smutkiem — Jeżeli nie potrafią podejść pięściarza z jednej strony, podejdą go z drugiej. Tak jest zawsze. Lecz musimy zdobyć szampjonat za wszelką cenę. Bez nich nic nie mogłem zrobić. Oni mają wpływy. Musiałem im zapłacić. Musimy zdobyć ten tytuł!

Flash rzekł przez zaciśnięte usta: — W porządku, Maxie. Ja też znam ich dobrze. Lecz jak będzie potem. Czy po zdobyciu tytułu nie będą mieli do nas pretensji?...

— Nie. Uzyskaliśmy mecz za sto tysięcy dolarów. Potem jesteśmy wolni. Nikt nie będzie miał do nas żadnych praw.

— Nigdy nie myślałem, — rzekł Flash — że boks ma aż tyle kombinacyj.

— Tysiące, chłopcze. Lecz teraz jesteśmy wolni. Zwyciężysz Boke'a. Zostaniesz szampjonem. Wszystko co zarobimy należeć będzie do nas. A jeśli Toller i Scarp nie zostawią nas w spokoju, wtedy ja z nimi się rozprawię. Przysięgam, że to zrobię!

Walkę wyznaczono na początek lata. Od chwili jej ogłoszenia sukces był zapewniony. Na pięć tygodni przed spotkaniem Flash rozbił obóz treningowy. Nan i Shadow mieszkali razem z nim. Max był przeważnie nieobecny; przebywał w mieście, załatwiając tysiączne sprawy, związane z meczem. Scarpulati trzykrotnie przyjeżdżał do obozu, lecz ani przez chwilę nie dawał poznać po sobie że ma jakąś urazę do Flasha. Zęby miał teraz wprawione ażeby zasłonić otwór, który Flash wyborował mu potężnym ciosem.

Na dziesięć dni przed walką zjawił się sam Toller. Zachowywał się również tak, jakby nic między nimi nie zaszło. Popołudniu przyglądał się pracy Flasha, a wieczorem, razem z dziennikarzami udał się do głównej sali jadalnej na kolację. Gdy kolacja się skończyła, podszedł do pięściarza i rzekł:

— Chciałbym pomówić z tobą, Flash. Może wyjdziemy na chwilę?.. i Flash udał się za nim.

— Jesteś sprytniejszy niż przypuszczałem, chłopcze. Chcę dać ci okazję prawdziwego zarobku.

— To jest bardzo do ciebie podobne — uśmiechnął się Flash. — Ty zawsze interesowałeś się mojemi sprawami. Szczególnie tam, gdzie chodziło o pieniądze.

— Jeżeli jesteś sprytny, zarobisz sporo grosza. Chcę wskazać ci sposób: — zrzeknę się tych stu tysięcy i wypłacę dodatkowe sto, jeżeli... przegrasz tę walkę

Teraz głos Flasha brzmiał dziwnie. — Jestem złym aktorem. To mogłoby być niebezpieczne.

— W ostatniej „naszej" walce zagrałeś bardzo dobrze. Nawet ja się nabrałem.

— Tak, lecz nie wiem, czy teraz potrafię..

— Dwieście tysięcy dolarów — to gruba forsa, Flash. Do tego dochodzi jeszcze twój udział. Do djabła! Przecież nie walczysz chyba o sławę!

— Nie, walczę o pieniądze. Zawsze walczyłem tylko o pieniądze.

— Wiedziałem, że masz głowę na karku — zaśmiał się Toller cicho. — No więc jak? Robimy interes, co?

Flash stał przez chwilę niezdecydowany. Nagle sięgnął potężną dłonią przed siebie i schwycił Tollera za gardło. Podniósł go do góry tak, że nogi straciły opór i zaciągnął go do pokoju, gdzie Nan i Shadow przebywali w tej chwili. Dziewczyna uniosła się w fotelu przerażona.

— Powiedz o tem Samuelsowi — rzekł Flash. — Zrobię tak jak on mi powie. Toller proponuje mi dwieście tysięcy dolarów, jeśli przegram walkę. Więc jak Shadow? Czy mam się zgodzić?..

— Nie — rzekł Shadow ochryple. A Nan dodała: — Najwyżej możesz zrzucić go ze schodów.

Flash puścił Tollera. Ten łapiąc powietrze, chwycił się cienkiemi palcami za krtań. Na twarzy jego malowała się wściekłość.

— Nie — rzekł Flash. — Ja nie pójdę wam na rękę. Okradaliście mnie przez cały czas. Po tej walce wszystko między nami jest skończone. To mi wystarczy.

— Skończone — krzyknął Toller wzburzony — zobaczymy czy to będzie skończone. Teraz nie dostaniesz dziesięciu centów odemnie. Pięciu groszy nie wypłacę ci teraz. Spróbuj-no wygrać tę walkę. Czy pamiętasz, co Blount dostał! Spróbuj zdobyć szampjonat, jeśli masz odwagę! Nie utrzymasz go dziesięciu minut!...

D. c. n.

Heljasz w formie olimpijskiej

Spóźniona próba Gierutty

W piątek zostały wysłane do Berlina imienne zgłoszenia olimpijskie lekkoatletów. Uzupełniono je sztafetą 4x400 mtr., którą Komitet Olimpijski uznał za dojrzałą do wyjazdu.

Dopiero w piątek zaczął dowodzić swych praw olimpijskich Heljasz, choć tylokrotnie PZLA i Komitet Olimpijski dawali mu okazję złożenia egzaminu. Poznańczyk miał rzut znakomity 15.99, — który kreuje go na jednego z faworytów olimpijskich.

P. K. Ol., wobec tej widocznej ostentacji, nie ugiął się pod wymową wysokiej formy poznańczyka i Heljasz na Olimpjadę nie pojedzie.

A może jednak! Może P. K. Ol. skorzysta z przysługującego mu prawa łaski w stosunku do krnąbrnego olimpijczyka i jednak wyśle dodatkowo jego zgłoszenie. Tak mało mamy przecież w naszych szeregach naprawdę obiecujących olimpijczyków, a Heljasz, sądząc z jego wyniku należy do ich elity.

Również w piątek, a więc po terminie zgłoszeń zaczął dowodzić swych praw do dziesięcioboju Witold Gierutto, próba nie wypadła tak imponująco, jak próba Heljasza, ale wykazała, że byłoby bardzo dobrze gdyby Gierutto pojechał do Berlina. Poprawa od Bydgoszczy jest ogromna. To prawda, że warunki atmosferyczne były idealne, a terenowe znacznie lepsze, że Gierutto stanął niemal u kresu swych możliwości, czego nie można powiedzieć o Pławczyku, który jest w stanie każdej chwili znacznie poprawić swe bydgoskie wyniki. Ale Gierutto to przecież ogromny talent; wstydu w Berlinie nie zrobi, a skorzysta bardzo wiele.

Gierutto poprawił niemal wszystkie swe wyniki poza oszczepem i skokiem wwyż. Na 100 mtr miał 11.6, w kuli 14.63, na 400 mtr 54.2, w dal 668, na 110 mtr płotki 17, w dysku 39.38, w tyczce 341, na 1500 5:05,8 skok wwyż mu się nie udał, miał tylko 171, w oszczepie tylko 50.88. Ciekawe, że wszystkie rzuty próbne były lepsze od rzutów w konkursie. Tak samo płotki. Słabe nerwy i brak stylu.

Ogółem zebrał Gierutto 6617 pkt. Przypuszczamy, że mógłby już teraz dojść do 6800 — 6900 pkt.

Ale mógłby też odpaść przy skoku o tyczce. Nie wiele brakowało, aby nie skoczył 3 mtr 310, 320, 330, 340, skoczył za pierwszym razem; 3 mtr za trzecim.

W przerwie meczu reprezentacja Polski — Phoebus, Walasiewiczówna zaatakowała rekord światowy na 80 mtr. Był to bieg imponujący. Nie, ta kobieta nie może przegrać Olimpjady, chyba, gdyby jej przeciwnikiem był chłopak.

I jeśli nie zostanie zdyskwalifikowana za falstarty. Walasiewiczówna niepokojąco nie czeka na strzał pistoletu. A w Berlinie starter nie ustosunkuje się tak do niej, jak p. Trojanowski po ... trzech falstartach. Czas Walasiewiczówny 9.6 sek.

HELJASZ W WARSZAWIE

Heljasz przyjechał w niedzielę rano do Warszawy na obóz olimpijski na Bielanach. Według krążących wiadomości, Heljasz pojedzie jednak do Berlina.

Ogień z olimpu

rusza w drogę do Berlina

W poniedziałek, 20 lipca, punktualnie o godzinie 12-ej w południe wzbiją się ku niebu z antycznej areny w Atenach płomienie „świętego ognia olimpijskiego", który sztafeta biegaczy przeniesie pochodniami do Berlina, gdzie na wieży stadjonu w Grunewaldzie płonąć będzie przez cały czas trwania XI Igrzysk Olimpijskich nowej ery.

Akt roznieceenia ognia olimpijskiego przyjmie szczególnie uroczysty charakter. Sygnały odegrane na rogach ze wzgórza Kronion zwiastować będą ludności ateńskiej rozpoczęcie uroczystości. Minister Vakalopulos za pomocą soczewek zapali stos promieniami greckiego słońca, poczem w otoczeniu 14 dziewic z wieńcami we włosach, przy dźwiękach pierwszych dwu zwrotek ody Pinarcha ogień przeniesiony zostanie ze świątyni Zeusa na marmurowy ołtarz stadjonu. Teraz zawodnicy wzniosą ręce do przysięgi, poczem pierwszy ze sztafety zapali pochodnię o olimpijski płomień i przy dźwiękach orkiestry rozpocznie gigantyczny bieg.

Trasa sztafety z pochodniami wynosi 3075 km prowadzone przez Grecję (1108 km.), Bułgarję (238). Jugosławję (575), Węgry (386), Austrję (219), Czechosłowację (282) i Niemcy 267) km.). Każdy biegacz przemierzy 1 km, zapalając pochodnię swą o żagiew poprzednika.



MASZEWSKI CZEKA

na Śliwaka. Kostrzewski odebrał już pałeczkę.



BINIAKOWSKI — — KUCHARSKI

ostatnia zmiana rekordowej sztafety.

Generalna próba Igrzysk

Gorączkowa praca nad bieżnią

Berlin, 16 lipca.

W tych dniach odbyła się na Stadjonie Rzeszy przedolimpijska próba generalna. Dla zaproszonych gości było to dość nudne widowisko, dla organizatorów Igrzysk Olimpijskich — niezbędne i w rezultacie bardzo pożyteczne. Próbowano wszystko, co dotyczy organizacji, a więc służbę kontrolną, służbę techniczną na Stadjonie, przeprowadzenie poszczególnych konkurencyj lekkoatletycznych, starty, branie czasu, zapowiadanie i publikowanie wyników.

Najważniejszym wnioskiem, jaki organizatorzy tej ogniowej próby terenów tak bliskich już Igrzysk wyciągnęli, jest fakt, że bieżnia nie jest jeszcze w porządku. Przypuszczalnie jest ona za sypka, toteż najwybitniejsi fachowcy zabrali się odrazu do skorygowania nawierzchni. Wierzą oni, że w ciągu kilku dni uda się bieżnię olimpijską doprowadzić do rekordowego stanu.

Obserwując wypadki na bieżni i boisku z wysokości trybun prasowych raz jeszcze trzeba powrócić do kwestji odległości Stadjonu. Z każdego prawie miejsca jest bardzo daleko i trzeba dobrze znać zawodników i mieć dobre oczy, aby móc ich rozróżniać. Natomiast perspektywa z każdego punktu jest tak znakomita, że nie można się pomylić, kto jest pierwszy na taśmie. Również ocena strategji piłkarskiej będzie wyjątkowo ułatwiona. Dziennikarze przyglądać się będą przebiegowi wydarzeń niemal z lotu ptaka — a to jest rzut oka zawsze najsprawiedliwszy.

W czasie rzutów zauważyliśmy m. inn., że np. oszczep przecinający powietrze staje się na tle szarego betonu niewidoczny. Ale to było przy pustym Stadjonie. Na tle barwnego tłumu oszczepy staną się dla oka daleko uchwytniejsze. Z wysokich miejsc zatraca się zupełnie zdolność oceny drobniejszych rozmiarów na samem boisku. Przy skoku o tyczce trudno było np. powiedzieć, czy poprzeczka znajduje się na wysokości 3 metrów, czy też 4 metrów.

Podobnie działo się przy rzutach. Lot dysku, czy oszczepu był w oczach wysoko siedzącego widza (szczególnie jeśli rzut wykonany był równolegle do kierunku jego wzroku) dziwnie zdeproporcjonowany. Dopóki dysk był w locie, trudno było powiedzieć, czy spadnie blisko, czy daleko.

Akustyka Stadjonu jest znakomita. Głośniki są doskonale przystosowane i nie wywołują żadnego echa. Próbowano również aparatu Kirby'ego, który filmuje finisz biegu, a jednocześnie elektrycznie notuje czas. Podobno wyniki prób są świetne. Jedynem „uchybieniem" wszechstronnego aparatu (który niewątpliwie zostanie jeszcze ulepszony), jest może fakt, że strzał z pistoletu, połączonego z aparatem Kirby'go wywołuje dziwne odgłosy i że filmowanie finiszu wywołuje pewien szmer. Nie ulega jednak wątpliwości, że zyski z tego aparatu znakomicie przewyższają sumę minusów. *gh.*



POŻERACZKA REKORDÓW

Walasiewiczówna uświetniła mecz Phöbus — Polska nowym rekordem świata na 80 mtr.

Koszykarze łapią oddech

przed wyjazdem do Berlina

Po skrystalizowaniu się ostatecznego składu na Berlin, treningi koszykarzy uległy radykalnej zmianie. Ogółem zajmują one teraz zawodnikom półtorej godziny intensywnej pracy, a więc nie przemęczają zbytnio, przyczem codzień gra inna piątka.

W sobotę piątka poznańska rozegrała spotkanie treningowe. Sparringpartnerem była dość silna drużyna absolwentów CIWF-u, w składzie której grali między innymi znani ongiś zawodnicy, jak Balcer i Czaplicki z AZS poznańskiego, byli koledzy piątki KPW. Olimpijczycy wygrali spotkanie b. wysoko, bo wynik, wprawdzie nieprotokółowany, wynosił w przybliżeniu 80:10 (!!!).

Widać, że chłopcy sa w „sztosie".

W poniedziałek 20 b.m. koszykarze będą filmowani przy pracy przez P.A.T-a. a we wtorek o g. 16.30 rozegrają spotkanie treningowe z ŻASS-em, który prawdopodobnie wzmocniony zostanie zawodnikami KPW Warszawa: zagra piątka krakowska.

Kierownictwo, ze względu na okres feryj, ma sporo trudności z doborem sparring-partnerów.

Drużyny poznańska i krakowska ponoć nie kwapią się zbytnio do rozgrywania ze soba spotkań treningowych. Jak wynika z informacyj trenera, rzekomą przyczyną ma tu być wzajemna znajomość drużyn..., a jak znów wynika z innego źródła, podobno... wzajemne rozbijanie się graczy obu drużyn.

Chcemy wierzyć, że pierwsza przyczyna jest prawdziwa. W obliczu Olimpjady niema miejsca na swary!

B. K.

BERLIŃCZYCY MAJĄ NOWE ZAJĘCIE. Chodzą na dworzec przyjmować gości. Tłumy wyczekują więc przed Anhalter — Friedrichs — czy innym „Bahnofem", ilekroć zaawizowany jest przyjazd jakiejś ekspedycji. Z nabożeństwem wsłuchują się w dźwięki egzotycznych hymnów, podziwiają różnorodne sportowe mundurki, wiwatują i rozchodzą się do piwiarń, by przy „bombkach" przetrawić raz jeszcze przedolimpijskie wrażenia.

NA MASZTACH U WEJŚCIA DO WSI OLIMPIJSKIEJ zakwita coraz więcej flag. Przed tygodniem, jako ósmy z rzędu zaciągnięto z paradą sztandar peruański z oryginalnemi emblematami. Zdobią go: lama, palma i róg obfitości.

REKORD DŁUGOŚCI JAZDY dzierżą Japończycy. Pięć tygodni spędzili w podróży, byle tylko na czas dostać się do Berlina. Drugie miejsce zajmuje ekspedycja Peru, która była w drodze cztery tygodnie.

„OLYMPIA BABIES", — ochrzczono peruańczyków, którzy poraz pierwszy uczestniczą w olimpjadzie.

„VIA TRIUMFALIS" prowadzić będzie od placu Aleksandra przez Lustgarten, ulicą „Pod lipami" i — jak sierpem uciął do placu Hitlera. Na dekoracje jej zużyje się 45 km. girlandy i 400.000 metrów kwadratowych materjału na chorągwie. W nocy Berlin tonąć będzie w morzu świateł i reflektorów.



TAJEMNICE MAKINO

Aparat fotograficzny, umieszczony w głębinach basenu pływackiego, uwiecznił tajemnice fenomenalnej pracy rąk, która poprowadzi może Makino do triumfu olimpijskiego.



NOWI OLIMPIJCZYCY

Śliwak, Maszewski, Kucharski, Biniakowski zdobyli ostrogi olimpijskie w sztafecie 4 x 400 mtr.



TO JESZCZE PRÓBA

Ale dziś wyruszyli już z Olimpu pierwsi biegacze greccy niosąc do Berlina płomień ze Świątyni Zeusa



WESOŁO JEST W WIOSCE OLIMPIJSKIEJ

„Magik" zabawia swemi sztukami egzotycznych peruwiańczyków



RATUSZ W OLIMPIJSKIEJ KRASIE

Każda reprezentacja olimpijska zaczyna swój pobyt w Berlinie od wizyty w pięknie udekorowanym ratuszu.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń. za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI